Nr. 205 (1677). Warszawa, Niedziela 30 Lipca 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 1100.—
Bez odnoszenia	„ 950.—
Na prowincji miesięcz.	„ 1100.—
Zagranicą	„ 1500.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 125
Nekrologi	„ 65
zwyczajne	„ 65
drobne za jeden wyraz	„ 30

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
a terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-79, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy **40** mk.

Administracja czynna od 8 do 4-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

Uroczysta Akademja

na cześć przyłączenia Górnego Śląska do Polski odbędzie się dnia 30 lipca r. b. o godz. 11 rano, w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedm. 66.

Porządek Akademji: 1) **Otwarcie,** 2) **Słowo wstępne o Górnym Śląsku** wygłosi poseł Tadeusz Reger, 3) **Część koncertowa:** Chór, orkiestra Związku Muzyków oraz Straży Ogniowej, deklamacje.

Bezpłatne bilety wejścia dla towarzyszy, którzy opłacą podatek wyborczy, są na dzielnicach i w sekretarjacie O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), od godz. 9 1 i od 5—6.

Rada Naczelna P.P.S.

Wczoraj przez cały dzień obradowała Rada Naczelna. Obecni byli tow. tow.: Adamek, Arciszewski, Bagiński, Barlicki, Biniszkiewicz, Czajor, Czapiński, Daszyński, Diamand, Dobrowolski, Fijałkowski, Gardecki, Grylowski, Hausner, Jaroszewski, Jaworowski, Kuryłowicz, Kwapiński, Lieberman, Machaj, Malinowski, Moraczewski, Miller, Niedziałkowski, Perl, Pragier, Praussowa, Pużak, Pająk, Rapalski, Rozencwajg, Rżewski, Rubin, Śniady, Szałaśny Szczerkowski, Szczypiorski, Zaremba, Ziemięcki, Żuławski. Jako goście, tow. tow. Karpiński, Piotrowski, Posner, Śledziński i kilku innych.

Przewodniczyli tow. tow. Daszyński i Zaremba.

Na pierwszem miejscu porządku dziennego postawiono: sprawy wyborcze i organizacyjne.

Tow. Niedziałkowski referował ordynację wyborczą. Tow. Daszyński w imieniu C. K. W. przedłożył Radzie do uchwalenia kandydatury poselskie czołowe w okręgach oraz z listy państwowej. Po obszernej dyskusji, w której omawiano zarówno kandydatury, jak i akcję wyborczą, kandydatury przyjęto, przyczem uchwalono co następuje:

> Rada Naczelna upoważnia C. K. W. do ułożenia pełnych list kandydatów po otrzymaniu propozycji odnośnych okręgów i zatwierdzeniu ich.
>
> W tym celu wzywa się wszystkie okręgi do natychmiastowego przedłożenia C. K. W. list kandydatów. Termin ostateczny przedłożenia list C. K. W. przez okręgi wyznacza się na d. 20 sierpnia r. b.

Rada Naczelna upoważniła C. K. W. do wydania w jej imieniu Manifestu wyborczego.

W sprawie podatku partyjnego uchwalono:

> Zważywszy wyjątkowo krytyczny stan finansów partyjnych, zwłaszcza wobec rozpoczynającego się okresu wyborczego, który wymaga wyjątkowych nakładów pieniężnych, Rada Naczelna postanawia:
>
> podatek partyjny wynosić będzie: od członków, zarabiających do 40 tys. mk. miesięcznie, 40 mk.; zarabiających do 100 tys. miesięcznie — 200 mk.; od 100 — 200 tys. — 400 mk.; ponad 200 tys. — 1 tysiąc mk.
>
> Podwyżka podatku partyjnego liczy się od 1 lipca b. r.

Drugi punkt porządku dziennego: sytuację polityczną referował tow. Barlicki. W dyskusji zabierali głos tow. tow. Daszyński, Arciszewski, Biniszkiewicz, Pragier. Perl Adamek, Gardecki.

C. K. W. dano szereg wskazań taktycznych, związanych z sytuacją polityczną i okresem wyborczym.

Na tem obrady Rady Naczelnej zakończono.

Po ośmiu latach.

Ośm lat mija od owego tygodnia, w którym decydowały się losy Pokoju i Wojny. Ośm lat mija od chwili, kiedy — polityka lekkomyślnych i zbrodniczych kondotjerów miała znaleźć ukoronowanie swoje w krwawem spotkaniu całego świata, kiedy zbrodnicze zamysły Hohenzollernów, Habsburgów i Romanowów, licytujących się wzajem na szachownicy podstępu, oszustwa i chciwości — miały znaleźć zamknięcie swojego bilansu w głuchym, krwawych przeczuć pełnym okrzyku: wojna!

Ośm lat mija od chwili, kiedy interesy kapitalistyczne świata, kiedy interesy wielkich fabrykantów żelaza i stali, broni i amunicji, pancerników i krążowników, łodzi podwodnych i samolotów — miały znaleźć pole, na którem miał się rozpocząć taniec śmierci.

Dziś w 250 miasta niemieckich najlepsi ludzie nowych Niemiec, pacyfiści, socjaliści wszystkich odcieni wołają przed setkami tysięcy robotników i obywateli: precz z wojna! Dziś w Niemczech na zebraniach robotniczych socjaliści francuscy i belgijscy a we Francji — socjalista niemiecki Breitscheid — wołają: „nigdy więcej!“

Trzeba było na to miljony obejmującej hekatomby ludzkiej, na miljardy ocenionej straty w dobrach materjalnych, — aby świat zrozumiał cały bezmiar zbrodni, dokonanej w zespole ukoronowanych zbirów i ich jurgieltników w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu. 1 lipca 1914 r. na tajnem posiedzeniu austrjackiej rady min. wpisano do protokułu następującą uchwałę: „wszyscy obecni z wyjątkiem węgierskiego prezydenta rady ministrów wyrazili przekonanie, że czysto dyplomatyczne załatwienie sporu z Serbja nie doprowadzi do pożądanego rezultatu i że należy skutkiem tego postawić takie żądania, któreby doprowadziły do radykalnego rozwiązania zatargu na drodze inicjatywy militarnej!“

Otchłań zbrodni rozwiera się przed świadomością czytelnika, który odczyta uważnie te słowa wydobyte z archiwów dawnej monarchji czarno - żółtej przez rewolucyjnego dziennikarza austrjackiego. Wola zbrodni była tedy zupełna! Oni chcieli wojny, radykalnej, decydującej wojny — ci panowie — magnaci, zgromadzeni koło zielonego stołu dygnitarze austrjaccy. Nie drgał im głos i nie zamarł w piersiach, nie drgało pióro w dłoni sekretarza. Wiemy dobrze, że koło tego stołu siedziały miernoty, bezmyślni i bezrozumni, zwyrodniali hrabiowie i książęta. Nie wystarczała im uległość Serbów i dyplomatyczna ich kapitulacja. Oni obmyślali środki jak stworzyć pozory, aby pozwoliły „załatwić spór“ na drodze wojennej, radykalnej, decydującej, ostatecznej pomimo dyplomacji.

Oni spalili świat, aby uczynić zadość krwawym chuciom. I sami pod gruzami świata zginęli. Niema już dziś Hohenzollernów, ani Habsburgów. Wilhelm II kończy dni swoje na wygnaniu w Holandji, a syn nieletni ostatniego cesarza Austrji chowa się z łaski Alfonsa XIII w Madrycie. A w Niemczech i w Austrji —są republiki i w ciężkim trudzie, w ciężkiej śmiertelnej walce umacniają istnienie swoje, płacąc krwawo za sny napoleońskie niedawnych władców przeklętej pamięci cesarzy i królów, a Rosja zmaga się ze śmierci w krwawym odmęcie bolszewickiego obłędu i świat nie może wrócić do równowagi i dusi się wciąż jeszcze w atmosferze wypełnionej gazem zatrutym nienawiści, niedoboru, głodu i niepewności jutra.

Ludy przysięgają sobie dzisiaj: — nie będzie więcej wojny. Może jej nie być, o ile ludy nie będą naprawdę jej chciały. O ile przekują armaty na lemiesze, w szkołach będą chowały człowieka i obywatela, zbudują republiki oparte na prawie, nie Bellonie służbę poprzysięgną ale Atenie Pallas. O ile ukrócą wszechwładzę kapitalizmu, o ile rozbudzą w sobie świadomość walki klasowej i rozpoznają całe kłamstwo, całe beznadziejne kłamstwo nacjonalizmu, o ile stale a wytrwale budować będą republikę opartą na Pracy i na Prawie.

Przyjdzie wtedy chwila, o której marzyli szlachetni prorocy lepszych dni, zwiastuni wiosny ludów na ziemi — i ludy wyzwolone z niewoli i z przesądów, wyzwolone z kłamstwa, z podstępu silnych a przewrotnych pasterzy zakopią głęboko w ziemi miecze krwią zbryzgane i na tej mogile drzewo posadzą co na wiosnę kwitnąc krwawo — przypominać będzie przyszłym czasom i przyszłym pokoleniom, że wojna należy do przeszłości i że jej wspomnienie spoczywa w muzeach.

Daleka droga do tej chwili. Możemy ją przybliżyć, pracując. Budząc sumienie w człowieku, szerząc prawdę socjalizmu, budząc świadomość klasową w rodzinie robotniczej, tę rodzinę wiążąc i organizując, ucząc i uświadamiając,—możemy posuwać się coraz dalej na drodze ogólno - ludzkiej kultury i wyzwolonej uduchowionej pracy. Praca, Prawo, Braterstwo wyzwolonych i wolnych ludów — stworzą na ziemi Królestwo Pokoju.

Likwidacja p. Korfantego.

Prof. Nowak tworzy rząd.

Wczorajszy, 57 dzień przesilenia, przyniósł wreszcie rozstrzygnięcie, które już bezwątpienia będzie ostateczne.

O godz. 11-ej rano rozpoczęło się posiedzenie Komisji Głównej.

Marszałek: Komisja Główna została zwołana na wniosek większości klubów. Pierwszy podpisany na wniosku jest poseł Rataj. Udzielam mu głosu.

Pos. Rataj: Bez motywowania, ponieważ fakty motywują mój wniosek lepiej, niżbym ja to potrafił, zgłaszam następujący wniosek:

Ponieważ misja utworzenia gabinetu przez posła Korfantego nie doprowadziła do rezulatu, Komisja Główna reasumuje swoją uchwałę desygnującą posła Korfantego na prezydenta ministrów i zwraca się do Naczelnika Państwa o podjęcie inicjatywy utworzenia gabinetu.

Pos. Marjan Seyda: W imieniu Zw. Lud.-Nar., Narodowego Zjednoczenia Ludowego, Nar. Chrz. Klubu Rob., Nar. Chrz. Str. Lud. i grupy niezależnych robotników narodowych składam następujące oświadczenie:

Trwamy zasadniczo na stanowisku, że Naczelnik Państwa miał konstytucyjny obowiązek podpisać listę gabinetu posła Wojciecha Korfantego, desygnowanego na premjera przez Komisję Główną. Byliśmy i jesteśmy tego przekonania, że Sejm nie może legalizować uchylenia się Naczelnika Państwa od spełnienia konstytucyjnego obowiązku, że Sejm nie może naginać się do niekonstytucyjnego czynu Naczelnika Państwa. Na stronnictwa, które odrzuciły wniosek o wyrażenie nieufności Naczelnikowi Państwa, a które teraz domagają się reasumcji uchwały o desygnowaniu pos. Korfantego na premjera, spada odpowiedzialność za niepraworządne działanie Naczelnika Państwa, które sobą pokrywają. W tych warunkach reasumcji uchwały musimy się przeciwstawić.

Pos. Rataj: W oświadczeniu pos. Seydy jest szereg punktów, które wymagałyby odpowiedzi, sądzę jednakże, że Komisja Główna nie jest terenem do prowadzenia dyskusji nad tem, bo nie ma do czynienia z niczem innem, jak tylko z załataniem przesilenia. Dlatego wstrzymuję się od dyskusji co do szeregu punktów, które, jak powiedziałem, skądinąd wymagałyby odpowiedzi.

Pos. Federowicz: W imieniu Klubu Pracy Konstytucyjnej składam następujące oświadczenie:

Klub Pracy Konstytucyjnej, kierując się przekonaniem, że trwające od wielu tygodni przesilenie rządowe nieobliczalne, a niepowetowane wyrządza państwu szkody i że, jaknajrychlej należy zażegnać to przesilenie, oświadczył się za desygnowaniem p. Wojciecha Korfantego na premjera, widząc w nim osobę, na którą w danej chwili największą ilość głosów można skupić, a która ze względu na swe przymioty posiada wymagane na szefa rządu kwalifikacje.

Od samego początku jednak zaznaczyliśmy jasno, i niewątpliwie, że konieczność harmonijnego współdziałania Rządu z Naczelnikiem Państwa

każe nam wymagać zgody Naczelnika Państwa na tę kandydaturę i że przy niej trwać możemy tylko do chwili, w której wskutek sprzeciwu Naczelnika Państwa mogłoby się przemienić przesilenie rządowe w przesilenie na najwyższym posterunku państwowym.

Desygnowany przez Komisję Główną premjer nie zdołał osiągnąć porozumienia z Naczelnikiem Państwa.

Wobec tego w konsekwencji naszego zasadniczego stanowiska, dążąc do jaknajspieszniejszego załatwienia kryzysu, bez dalszych byt państwa podkopujących wstrząśnień i do niezwłocznego usunięcia szkodliwego stanu wyjątkowego, w którym rządzi państwem rząd, któremu Sejm odmówił zaufania — odtąd zaniechać musimy myśli o kandydaturze Wojciecha Korfantego na premjera Rządu, a jakkolwiek z wielu stron tłumaczą już ostatnią uchwałę Sejmu, zapadłą na wniosek stronnictw prawicy, jako oświadczenie się pełnego Sejmu przeciw tej kandydaturze, to przecież pragnąc utrzymać niewątpliwy, jasny stan prawny, domagamy się orzeczenia Komisji Głównej, że wobec zgłoszonego przez Naczelnika Państwa sprzeciwu kandydatury Wojciecha Korfantego, nadal nie podtrzymuje. Wobec tego głosować będziemy za wnioskiem pos. Rataja.

Pos. Matakiewicz: Klub Katolicko - Ludowy, popierający kandydaturę pos. Wojciecha Korfantego na prezydenta ministrów Rzplitej Polskiej, i trwający nadal przy niej, wobec zmiany stanowiska przez Klub Pracy Konstytucyjnej odnośnie do tej kandydatury, wobec odmowy zatwierdzenia tego kandydata przez p. Naczelnika Państwa, wreszcie wobec wyniku głosowania w pełnym Sejmie nad wnioskiem o wotum nieufności dla p. Naczelnika Państwa, jest zdania, że reprezentanci wszystkich ugrupowań Sejmu winni ponownie na dzisiejszej Komisji Głównej oświadczyć się, czy popierają nadal p. Wojciecha Korfantego, a dopiero wtedy, gdyby kandydatura ta nie miała obecnie większości, mogłaby Komisja Główna przystąpić do desygnowania nowego kandydata na prezydenta ministrów.

Klub Katolicko - Ludowy uważa za konieczne jaknajspieszniejsze zlikwidowanie przewlekłego przesilenia rządowego, niebezpiecznego i szkodliwego dla państwa, narażającego je na nieobliczalne straty.

P. Rosset. W imieniu Stronnictwa Mieszczańskiego oświadczam, że głosować będziemy przeciwko wnioskowi o reasumcję. Uważam, jak i kol. Rataj, że dyskutowanie nad tem nie ma racji.

Przystąpiono do głosowania.

Za wnioskiem oświadczyły się grupy: P. S. L. (90 głosów), P. P. S. (34), N. P. R. (21), Wyzwolenie (24), K. P. K. (16), P. S. L. lewica (10), Zjednoczenie żydowskie (10), Rady Ludowe (5), grupa Śliwińskiego (5), Zjednoczenie Niemieckie (7) — *razem głosów 222.*

Przeciw wnioskowi głosowały: Zw. L.-N. (81), Nar. Zj. L. (45), Nar. Chrz. Str. Rob. (26), Nar. Chrz. Str. Lud. (26), Zjednoczenie Mieszczańskie (11), Klub Katolicko - Ludowy (7), niezależna grupa robotnicza (6). *Razem 202 gł.*

Wobec tego marszałek oświadczył, że o wyniku głosowania niezwłocznie zawiadomi p. Naczelnika Państwa. Pos. Rataj prosił, aby marszałek zawiadomił posłów, że ewentualnie zwoła Komisję Główną jeszcze na dziś. (Głosy: o godzinie 6-ej).

***

Na początku posiedzenia marszałek zawiadomił, że w miejsce ś. p. Chaniewskiego wszedł poseł dr. Włach, oraz, że poseł Swinarski wystąpił ze Zjednoczenia Mieszczańskiego a przyłączył się do niezależnej grupy robotników narodowych.

Niezwłocznie po posiedzeniu Komisji Głównej p. Marszałek Trąmpczyński wystosował do Naczelnika Państwa list następującej treści:

> Mam zaszczyt zawiadomić Pana Naczelnika Państwa, iż Komisja Główna na posiedzeniu dzisiejszem większością 222 repezentowanych posłów, przeciwko 202, na wniosek posła Rataja powzięła następującą uchwałę:
>
> „Ponieważ misja utworzenia gabinetu przez posła Korfantego nie doprowadziła do rezultatu, Komisja Główna reasumuje swoją uchwałę z dn. 14 b. m. desygnującą posła Korfantego na prezydenta ministów i zwraca się do Naczelnika Państwa o podjęcie inicjatywy utworzenia gabinetu".
>
> (—) *Trąmpczyński.*

***

O godz. 4-ej po poł. przybył wczoraj z Krakowa rektor wszechnicy jagiellońskiej prof. Nowak i niezwłocznie udał się do Belwederu, gdzie odbył 1¼-godzinną konferencję z Naczelnikiem Państwa. Po tej naradzie Nacz. Państwa wystosował list do p. Marszałka, przedstawiający kandydaturę prof. Nowaka na prezydenta ministrów.

***

Około godz. 7-ej nadeszła odpowiedź Naczelnika Państwa z zawiadomieniem, że przedstawia Komisij Głównej kandydaturę prof. Nowaka na prezydenta ministrów.

Niezwłocznie po otrzymaniu tego listu zwołana została Komisja Główna.

Marszałek oznajmił, że otrzymał tylko co następujące pismo od p. Naczelnika Państwa:

> W odpowiedzi na pismo p. Marszałka z dnia 29 lipca b. r., zawiadamiające mnie o dzisiejszej uchwale Komisji Głównej, która uznając, iż misja stworzenia gabinetu przez p. Korfantego nie doprowadziła do rezultatu, zwraca się do mnie o podjęcie inicjatywy w sprawie tworzenia nowego rządu, zawiadamiam P. Marszałka, że ze swej strony przedstawiam p. prof. dr. Juljana Ignacego Nowaka, rektora wszechnicy Jagiellońskiej, jako kandydata na Prezydenta Ministrów.

P. Marjan *Seyda.* W konsekwencji deklaracji, złożonej dziś rano, oświadczam, iż Zw. L. N. ze względów zasadniczych i konstytucyjnych jest przeciwny tej kandydaturze.

Podobną deklarację złożył w imieniu swego klubu p. *Czerniewski.*

P. *Rosset* w imieniu Zjednoczenia Mieszczańskiego oświadcza, iż ponieważ dalsze przewlekanie przesilenia jest szkodliwe, klub opowiada się za kandydaturą profesora Nowaka, uzależniając swój stosunek do niego od jego programu.

P. *Matakiewicz* składa taką samą deklarację, uzależniając swój stosunek do nowego premjera ponadto od składu rządu.

Przystąpiono do głosowania. *Za kandydaturą dr. Nowaka* oświadczyły się następujące kluby: P. S. L. (90), P. P. S. (34), N. P. R. (21), „Wyzwolenie" (24), P. S. L. lewica (10), Zj. Mieszczańskie (11), K. P. K. (16), Zj. Żydowskie (10), Klub Kat. Lud. (7), Rady Ludowe (5), Grupa Śliwińskiego (5). Zjednoczenie Niemieckie (7). *Razem 240 głosów.*

Przeciw kandydaturze oświadczyły się: Zw. L. N. (81). N. Zj. L. (45), N. Ch. Str. Lud. (26), N. Ch. Kl. Rob. (26), Niezależna grupa rob. nar. (6). *Razem 184.*

Marszałek. O rezultacie tym natychmiast zawiadomię p. Naczelnika Państwa.

Po wyznaczeniu p. Nowaka na prezydenta ministrów tak znaczną większością, p. Marszałek wysłał drugi już w ciągu dnia wczorajszego list do Naczelnika Państwa:

> Na pismo p. Naczelnika Państwa z dn. 29 lipca r. b. w sprawie kandydatury p. dr. Juljana Ignacego Nowaka na stanowisko prezydenta ministrów mam zaszczyt donieść, że Komisja Główna Sejmu Ustawodawczego na posiedzeniu w dniu dzisiejszym większością 240 przeciwko 184 reprezentowanych głosów wypowiedziała się za powyższym kandydatem.
>
> (—) *Trąmpczyński.*

W pół godziny po otrzymaniu tego listu p. profesor Nowak był już w posiadaniu pisma Naczelnika Państwa, w którem porucza mu Naczelnik Państwa misję utworzenia gabinetu.

P. Nowak niezwłocznie przystąpił do pracy i przybył do gmachu sejmowego, gdzie odbył narady z przedstawicielami K. P. K., pozatem z pos. Witosem i Matakiewiczem. Prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego będzie już gotowa lista nowego Rządu.

Jak się dowiadujemy, p. Nowak poczyni bardzo nieznaczne zmiany w składzie obecnego Rządu p. Śliwińskiego. Pewne jest ustąpienie min. rob. publicznych, Zieminskiego. P. Narutowicz prawdopodobnie pozostanie na stanowisku min. spraw zagranicznych. Tekę oświaty ma podobno objąć ustępujący prezydent Śliwiński, ewentualnie prof. Kętrzyński.

Ostatnie posiedzenie.

Losy Śląska Cieszyńskiego były przesądzone w chwili, kiedy w Spaa, p. Władysław Grabski, oddał bez zastrzeżeń sprawę Śląska, w „niezawodne" ręce Rady Najwyższej. Bał się bolszewików. Za cenę Śląska chciał otrzymać pomoc aljantów, w pierwszym rzędzie Francji...

Rada Najwyższa, bez zwłoki przystąpiła do załatwienia tej niemiłej i wlokącej się sprawy.

Byliśmy przygotowani na katastrofę. Nikt jednak nie zdawał sobie sprawy z jej rozmiarów.

— „Możemy stracić Jabłonkowskie, może Bogumin".

Takie i inne przypuszczenia szarpały nerwami, siejąc niepokój a nawet popłoch.

Wrócili z Paryża wysłanicy Cieszyńskiej Rady Narodowej, przywieźli hiobowe wieści. Pewnem już było, że tracimy Trzyniec, Karwinę, Bogumin.

Tymczasem bolszewicy podsuwali się pod Warszawę. Ententa nie wierzyła w zwycięstwo Polski. Woleli dać Czechom, ciepłą ręką spadek po Polsce, i 28 czerwca, telegramy przyniosły trudną do wiary wiadomość, że granicą Polski jest Obza. Nie tylko Karwinę, ale Frysztat, Piotrowice i połowę Cieszyna oddano Czechom.

Rozpacz, zwątpienie, rozpostarło swoje panowanie. Żałobą okryła się przepiękna ziemia śląska. Uczucie strasznej krzywdy przepełniało serca.

Tymczasem zbliżał się krwawy pochód bolszewików na Warszawę. Cały wysiłek narodu koncentrował się koło stolicy. Tam decydowały się losy państwa.

Czesi jaknajśpieszniej starali się objąć w posiadanie „swój" Śląsk Cieszyński. 6-go sierpnia władze czeskie zajęły tereny przyznane im przez Radę Najwyższą.

W żywe ciało Śląska zaczęto wbijać prowizoryczne słupy graniczne.

Wielu nie mogło już przekroczyć granicy. Czeskie bojówki zagrażały życiu. Na całym obszarze Śląska szerzył się teror.

Najwyższą władzą P. P. S. na Śląsku był Komitet obwodowy, którego siedzibą był Cieszyn. Posiedzenia Komitetu pełnego, jak i ścisłego odbywały się w Cieszynie albo Frysztacie. Od lat zjeżdżali się towarzysze i towarzyszki z całego Śląska, celem decydowania o losach partji. Byli i tacy, co od 25 lat i dłużej, stali w pierwszych szeregach zawsze na stanowisku, w dobrej i złej doli ramię przy ramieniu, solidarni, pełni poczucia dzielności, za losy proletarjatu i Śląska Cieszyńskiego.

Toczono ciężki bój z przemocą germańską i intrygą czeską o każdego człowieka o duszę każdego dziecka polskiego.

P. P. S. była przednią strażą w walce o polskość Śląska, ona to, za austrjackich rządów wbiła słupy graniczne nad Ostrawicą, odpierając czeską inwazję na polski Śląsk Cieszyński.

Szedł też ślązki górnik, hutnik, młodzież, na ochotnika do Legjonów Piłsudskiego. Kiedy spadły okowy niewoli zaborczej, lud śląski wypowiedział się za Polską i krwią swoją miłość przypieczętował.

Tajna, zdradziecka międzynarodowa dyplomacja nie uszanowała woli ludu, a polska, nieudolna dyplomacja przegrała Śląsk.

Przez cały okres plebiscytowy, prawie przez dwa lata, Komitet obwodowy był nadal kierowniczem ciałem dla całego Śląska. Mimo linji demarkacyjnej, bojówek czeskich, zjeżdżali się towarzysze i kierowali nawą partyjną, w tych niesłychanie trudnych warunkach.

Aż jednego dnia wyrosła granica wzdłuż całej ziemi śląskiej. Żelazną, kolczastą obręczą opasano wolny dotychczas kraj. Rozdzielono rodziny. Złamano skrzydła wyrywającemu się do wolności ludowi śląskiemu.

Prysł sen o szczęściu w wolnej Polsce o roli, jaką miał odegrać właśnie robotnik śląski. Straszna fatalność przygniotła wszystkich.

Jeszcze raz zjechała się stara gwardja P. P. S. na *ostatnie posiedzenie.*

Jakież straszne uczucie żalu ściskało nasze serca. Jakaż rozpacz opanowała dusze. Nie śmieliśmy spojrzeć sobie w oczy. Robiliśmy rachunek sumienia.

Czy wszystko uczyniono, żeby uratować naszych najdrzeższych przed strasznym losem niewoli czeskiej. Wiedzieliśmy że czeka Śląsk męczeństwo gorsze od pruskiego i moskiewskiego.

Długą chwilę nikt nie otwierał posiedzenia. Wszyscy mieli łzy w oczach. Straszna granica, która miała nas rozdzielić, złamała naszą w walkach zahartowaną siłę woli, przygniotła nas do ziemi.

Przewodniczący chce uroczyście, nastrojowo przemówić do towarzyszy.

Sprawozdanie literackie.

„Hymny" Józefa Wittlina.

I.

Pierwsze wrażenie jest niekorzystne. Jestże to poezja? Te rytmy nierówne, szarpane, brutalne, pełne zgrzytów i rozdźwięków, te wiersze nieukładające się w zwrotki, a rzadko zakończone rymem? Te wiersze, które nam nie nasuwają żadnych obrazów zmysłowych, a operują środkami artystycznemi tak grubemi, jak paralelizm i powtórzenie? Na dobitkę wiersze, które mówią o rzeczach tak „prozaicznych", jak awansy urzędnicze, jak posagi panieńskie, jak ceny masła, lub zgoła tak „nieestetycznych", jak „rude wszy"; wiersze, w których jest mowa o „ogniotrwałych kasach" i „koziku od scyzoryka", o „wyrobie krajowym" i „cłach", o „tyfusie" i „cholerze", o „hyclach" i „żandarmach"...

Spróbujmy jednak wniknąć w treść uczuciową i ideową tych wierszy; może owo pierwsze wrażenie się zmieni.

II.

„Na całym świecie pełno jest żandarmów
i bezustannie płyną ludzkie łzy, —
a ja daremnie błąkam się i pukam
od serc do serc —"

(„Tęsknota za przyjacielem").

Jeden to z motywów przewodnich poezji Wittlina: skarga na wrogość świata i na nieczułość serc ludzkich. Poeta oczekuje od ludzi życzliwości, ufności, szczerości, a natrafia na obojętność, brak serca, podejrzliwość i niechęć. Spragnionemu serdecznego ciepła i dobrego słowa, tęskniącemu za przyjacielskim uściskiem dłoni poecie zle jest w świecie, w którym

„Pieśń miłująca otrzyma co krok
kolbą, gdy waży się zbyt głośno wołać
o kęs miłości"

(„Tęsknota za przyjacielem").

Cały świat jest mu „obczyzną".

III.

Kto sam silnie cierpi, ten zwykle jest także wrażliwy na cudze cierpienie. U Wittlina ta wrażliwość na cudze cierpienie urasta do rozmiarów niezwykłych. Jego organizacja duchowa każe mu przeżywać w wyobraźni każdy ból cudzy tak, jakgdyby był on jego własnym bólem, każdą krzywdę wyrządzoną komu innemu — tak, jakgdyby była ona jego własną krzywdą. Stąd ta przeraźliwa wyrazistość natrętnych halucynacji - zmor, dręczących poetę:

„W ciasnych łożnicach rodzą blade matki,
w bólu żywota i duszy — dziecięta;
a pierwszym znakiem ich życia — jest płacz!"
„W cichości wielkiej — w samotnych izdebkach —
konają z bólu rozkwitłe dziewczęta".

(„Hymn nad hymnami").

„A na ulicach głodne wyją psy,
a w szpitaliskach jęczą suchotnicy,
a konie sapią poganiane batem..."

(„Tęsknota za przyjacielem").

Wrażliwość ta ogarnia zarówno „łzy człowieka", jak „boleść zdeptanej trawy", zarówno „rozpacz niskiego urzędnika, co w twardej służbie nie zaawansował", jak „cierpienie dziecka, któremu lalkę zły połamał człowiek". Bezgraniczne współczucie dla wszystkich istot żyje w takich utworach, jak „Hymn nad hymnami" lub „Tęsknota za przyjacielem". Sformułowane pojęciowo doprowadziłoby nas ono do buddyjskiej etyki litości lub do chrześcijańskiej nauki miłosierdzia.

Że chrześcijańska nauka miłości bliźniego jest bliska Wittlinowi, to widać także z wiersza „Pochwała miecza". Z bolesną ironją mówi tutaj o tem, jak miecz, co służył do zabijania ludzi, zostanie z czasem uroczyście poświęcony Bożej Rodzicielce. Tak niezrozumianą została chrystusowa idea miłości bliźniego, tak znieważonem zostało Jego ofiarowanie się za ludzkość.

IV.

Dla człowieka o podobnej organizacji duchowej i o podobnych sympatjach wojna europejska musiała być ciosem strasznym. To też żaden z poetów najmłodszego pokolenia nie przeżył tak wojny, żaden w imię miłości bliźniego nie wyraził z taką siłą buntu przeciw wojnie, jak Wittlin. Jeszcze przedtem znajdował on, że „na ulicach naszych chadza nienawiść", siejąc zniszczenie i śmierć; teraz zaś serce mu „się struło", bo patrzał na ludzi, co mordowali się wzajem, gdyż widzieli na sobie różne guziki i czapki. Przeżywa on ciągle nanowo i rozpamiętuje niedolę tego żołnierza, który niewiadomo za co

„...się wlókł przez trzy długie zimy,
co wędrował przez trzy skwarne lata
obszarami nieobeszłych pól — — "

i ubolewa, że nie mógł mu dać łyżki ciepłej zupy, gdy ten kostniał w tyraljerskim rowie („Hymn o łyżce zupy"). Pali go krzywda, poniżenie niezmierne godności ludzkiej tego innego żołnierza, którego kapral walił, gdy ten zapalił sobie fajkę, „a nikt go nie bronił, nikt" („Grzebanie wroga").

V.

Nadewszystko zaś boli Wittlina to, że ludzie, dręcząc i mordując się wzajem, usprawiedliwiają swoje postępowanie — wolą Bożą:

„Od Boga wszelka jest władza,
Na trony króle On sadza...
„I wola była to Boża,
by przemysł tkacki, cukrowy,
nafta i mleko od krowy,
cały nasz wyrób krajowy,
wyzwolon był już od ceł".

(„Grzebanie wroga").

W wierszach tych spotykamy się z motywem nowym. Drga w nich ból człowieka religijnego, dla którego używanie imienia Bożego na usprawiedliwienie ludzkiej chciwości i zaborczości jest zwyrodnieniem i wypaczeniem koncepcji Boga.

Wprowadzenie do liryki wojennej tego motywu nie jest dla Wittlina czemś przypadkowem. Bo obok człowieka i jego cierpienia drugim głównym tematem poezji Wittlina jest Bóg. Wprawdzie stosunek poety do Boga nie jest ustalony: to nazywa on Boga „najpiękniejszym naszym wy-

Przecież ostatni raz jesteśmy razem. *To ostatnie posiedzenie.* Za kilka godzin rozjedziemy się i może już nigdy nie spotkamy. Tyle lat wspólnie oraliśmy tę glebę, na której miał wyrość kwiat wolności...

Coś ściska gardło. Nie. nie można mówić! Krótko decydujemy! „Robotnik Śląski" zostanie we Frysztacie. Dziesiątki lat był bronią niezawodną ludu śląskiego. Teraz rozpoczyna się ciężka, może długoletnia wojna z najazdem. Nie odbierzemy armji tej pobudki, hejnału. Będzie trąbił na alarm, zagrzewał do walki, podtrzymywał wątpiących, jednoczył w chwilach najcięższych.

Robimy przegląd obecnych. Kto zostaje pod zaborem czeskim, kto musi przenieść się do Polski. Chwyta straszny spazm. Ściskamy sobie dłonie. Żegnamy się z żałobą w duszy. Chowamy nasz piękny sen o zjednoczeniu Śląska Cieszyńskiego z Polską...

A jednak na dnie duszy tli iskierka nadziei...

Taka krwawa krzywda nie może być wieczna...

D. Kłuszyńska.

* * *

Ukazała się odezwa,
„Narodowa" brzmi w niej troska:
Góra N. D., Bóg — Ojczyzna —
„Korfanty i Matka Boska"

Obok N. D. — Chadecyja
Legja jakaś i Dub - franty,
Wszystkie cechy — wznoszą okrzyk:
„Matka Boska i Korfanty".

Rozwojowcy sekundują:
Na socjała i na Joska
Huzia! — z hasłem tem szczególnem:
„Korfanty i Matka Boska"

To bluźniercze zestawienie
Czyta miasto, czyta wioska,
A pan prokurator głuchy
Na: „Korfanty — Matka Boska".

Kodeks karny przewiduje
Za bluźnierstwa kary, fanty, —
Lecz to nic, bo N. D. mówi:
„Matka Boska i Korfanty".

Za „Pamiętnik" Papiniego
Proces, choć to utwór włoski,
Cicho, kiedy postawiono
Wojtka obok Matki Boskiej.

Czemu prokuratorja
Milczy na ende - kuranty,
Na bluźniercze zestawienie:
„Matka Boska i Korfanty"?!

Czy gdy bluźni endecyja
Sprawiedliwość jest beztroska?...
Gdzie paragraf i kryminał
Za „Korfanty — Matka Boska"!?...

A. P.

Czasopisma nadesłane.

„Statystyka Pracy". Miesięcznik. Zeszyt 6. Czerwiec 1922 rok. Wydawnictwo Głównego Urzędu Statystycznego.

Mandat na Palestynę.

Rada Ligi Narodów zatwierdziła w Londynie przed kilku dniami mandat angielski na Pelestynę.

W r. 1917, a więc w czasie wojny, złożył Sir Balfour deklarację, w której zapowiedział stworzenie w Palestynie „siedziby narodowej" dla Żydów pod kontrolą Anglji. Na zasadzie traktatu wersalskiego, ustanawiającego mandaty dla państw zwycięskich nad ziemiami, odebranemi państwom centralnym Europy i Turcji, mandat na Palestynę miał przypaść Anglji, ale zatwierdzenie tego mandatu przez Ligę Narodów spotkało się z wielu trudnościami i przeszkodami.

Przedewszystkiem Stany Zjedn., odmawiając zgody na zatwierdzenie traktatu wersalskiego, przez to samo nie uznawały podziału mandatów, dokonywanego bez nich, a czasami — jak pokazał zatarg z Japonją o wyspę Jap — przeciwko nim. W sprawie Palestyny nie idzie tylko o trudność prawno - fomalną, ale o żywotne interesy kapitału amerykańskiego, nie mogącego przecież pozostać obojętnym wobec przyszłości Palestyny, otoczonej na północy i na wschodzie terenami o bogatych źródłach naftonośnych, o które toczy się spór między państwami Ententy.

Następnie niezgoda między Anglją a Francją w sprawach Bliskiego Wschodu i w stosunku do Turcji, faktyczne udaremnienie traktatu z Sèvres, dotychczas nie ratyfikowanego — odsunęły w cień sprawę mandatu palestyńskiego. Wreszcie mandat spotkał się z ostrym sprzeciwem ze strony bezpośrednio zainteresowanej ludności tubylczej, Arabów, stanowiących olbrzymią większość tego kraju. Sprawę mandatu wielokrotnie usuwano z porządku dziennego obrad Ligi Narodów, gdzie nie miała widoków pomyślnego załatwienia. Ale Anglja oficjalna obstawała przy swym programie, a sjoniści prowadzili ruchliwą agitację na rzecz tego programu, stale powołując się na deklarację Balfoura. Staraniom dyplomatycznym Anglji i wpływom kapitalistów żydowskich, zwłaszcza w Stanach Zjedn., przypisać należy pozyskanie państw dla mandatu angielskiego w Palestynie.

Obrady londyńskie toczyły się w tajemnicy, nieznana jest przeto zakulisowa ich strona, nie ulega jednak wątpliwości, że Anglja porozumiała się z rządem Stanów Zjedn. i że za cenę tego porozumienia Stany Zjedn. zgodziły się na mandat Anglji. Francję pozyskano przyznaniem jej mandatu na Syrię, Włochy udobruchano tem, że przedstawiciel ich będzie zasiadał w komisji, mającej czuwać nad miejscami świętemi w Palestynie. Inne trudności nie wchodziły już w rachubę i mandat uchwalono „jednomyślnie".

Nie trzeba dodawać, że na zasadzie tego mandatu Anglja będzie rządziła wszechwładnie w Palestynie. W sprawie Żydów jeden z artykułów statutu mandatowego głosi, że Anglja zobowiązana jest zaprowadzić w kraju takie stosunki polityczno - administracyjne i gospodacze, któreby zapewniły możność utworzenia „siedziby narodowej" dla Żydów. Art. 14 spotkał się z protestem Watykanu, wskutek czego zmieniono go w ten sposób, że Anglja ma powołać komisję specjalną, która określi prawa i wymagania dotyczące miejsc świętych, jakoteż prawa i wymagania rozmaitych gmin wyznaniowych w Palestynie. Sposób mianowania tej komisji, jej skład i zakres uprawnień podane zostaną do zatwierdzenia Radzie Ligi Narodów, bez której zgody komisja nie istnieje. Sprawa komisji ma być ostatecznie rozstrzygnięta 30-go sierpnia na posiedzeniu Rady Ligi w Genewie.

Ów punkt o „siedzibie narodowej" sjoniści rozumieją w ten sposób, że Anglja w ścisłej współpracy z nimi zorganizuje imigrację żydowską do Palestyny, by obecną mniejszość żydowską z biegiem czasu przekształcić na większość. Gdyby ten plan nawet miał widoki powodzenia, mogłoby się to stać tylko po upływie dłuższego czasu. Narazie jednak rządy sprawowałaby Anglja razem z egzekutywą partji sjonistycznej, czyli dwu czynników poza krajowych, a Arabowie byliby bez wpływu na kształtowanie stosunków swego kraju. Potwierdza to zresztą projekt konstytucji dla Palestyny, opracowany przez Anglję. Władza wykonawcza spoczywa w ręku Anglji, ustawodawcza zaś w ręku Rady z 25 członków, z których 12 są wybieralni, 13 zaś mianowani przez Komis. Najwyższego, przyczem spawy polityki zagranicznej i obrony krajowej wyłącza się z zakresu uprawnień Rady. Oczywiście, że przy takiej konstytucji Arabowie stają się parjasami we własnym kraju i jakiekolwiek cele mieliby na widoku Anglicy i sjoniści, rządy ich będą rządem bezprawia i pogwałcenia zasad demokratycznych.

A pod humanitarnymi frazesami Anglji kryją się wcale prozaiczne i poziome cele. Anglja dąży do utrzymania i do rozszerzenia swych wpływów w Azji, do intensywnej eksploatacji gospodarczej krajów azjatyckich. Ale przeciwko Anglji wrogo występuje cały świat muzułmański, m. in. Arabowie w Palestynie. W interesie więc Anglji jest popieranie imigracji żydowskiej, zmniejszającej zastęp jej wrogów. W dodatku Żydzi wnieśliby z sobą wielkie kapitały i przedsiębiorczość, dwa czynniki niezbędne dla otwarcia i wyzyskania bogactw tamtejszych. Udzielono już tedy koncesji Rutenbergowi, Żydowi rosyjskiemu, na elektryfikację Jordanu, jako wstępu do uprzemysłowienia Palestyny. Spotkało się to wprawdzie z ostrym protestem amerykańskich kapitalistów, ale racja stanu przemawiała za tem, żeby koncesję dać sjoniście, gdyż skorzysta z tego później Anglja, ciesząc się już obecnie poparciem sjonistów całego świata, wśród których jest wielu niezmiernie bogatych i wpływowych bankierów.

„Siedziba narodowa" jest więc narazie najazdem kapitału angielsko - sjonistycznego na Palestynę, którego ofiarą stanie się przedewszystkiem uboga ludność arabska. A na tle zaostrzenia się stosunków społecznych wzmoże się też walka polityczna i narodowa, już obecnie naprężona, a podsycana elementem najbardziej wybuchowym i niebezpiecznym, jakim jest fanatyzm religijny. Już teraz ruch panarabski, walcząc przeciwko mandatowi angielskiemu i programowi sjonistycznemu, wystawia żądanie federacji wszystkich ziem arabskich (w tej liczbie Palestyny) i zapowiada walkę o to żądanie, od którego „nie odstąpi, dopóki niebo i ziemia istnieją".

---

nalazkiem" („Trwoga przed śmiercią") lub „emerytem naszego umiłowania" („Mała legenda"), to szuka Go namiętnie, łaknie Jego obecności, błaga Go, by się odezwał („Hymn nad hymnami"), to wielbi Go i w zachwycie śpiewa hymn Bogu, „stroicielowi anielskich harf" („Hymn pogody ducha"). Być może jednak ważniejszem od tego, jak się ostatecznie przedstawia ten stosunek poety do Boga, jest tutaj to, że poeta wogóle odzyskał żywy uczuciowy stosunek do Boga. Zagadnienie Boga, obojętne dla większości twórców poprzedniego pokolenia, stało się dla niego znowu aktualnem i palącem.

VI.

Świat i ludzie zawiedli oczekiwania poety. Wynagrodzenia, pocieszenia, pokrzepienia szuka on w marzeniach - mitach o raju. Raj ten umieszcza bądź w przyszłości („Przedśpiew", „Zapowiedź dnia jutrzejszego"), bądź w zaświecie. W tym raju wszystkie stworzenia żyją zgodnie obok siebie, a ludzie wszystkich stanów i wszystkich narodowości „ściskają się co sił" („Grzebanie wroga").

VII

A teraz, kiedy już zdajemy sobie sprawę z treści uczuciowej i ideowej „Hymnów", możemy powrócić raz jeszcze do strony artystycznej tych utworów. Niejeden rys ukaże się nam teraz w nowem świetle. Odkryjemy czar odrębny w tych „Hymnach", tak pozbawionych wszelkiego zmysłowego powabu, tak szorstkich, tak nieplastycznych, tak rażących swoim zasobem wyobrażeń i swoim słownikiem nasze zastarzałe przyzwyczajenia literackie. Pojmiemy, dlaczego rytm tych utworów jest taki niesforny i szarpany, dlaczego niema tutaj prawidłowo zbudowanych strof, a często nawet i ozdoby rymu: wszak ten rytm niespokojny i szarpany służy do wypowiadania uczuć równie gwałtownych i namiętnych, wszak autor przemawia - tutaj do nas w stanie największego podniecenia. Odkryjemy, że te „Hymny", w braku pierwiastków malarskich i rzeźbiarskich, posiadają całkiem swoiste wartości muzyczne, że swojem kolejnem następstwem uczuć rosnących i ucichających, nabrzmiewających i opadających przypominają one symfonje muzyczne, że operują one świadomie takiemi środkami dźwiękowemi, jak powtórzenie i refren, że przebiegają pod względem siły całą skalę od grzmiących fortissimów do najdelikatniejszych najcichszych pianissimów, a pod względem tempa i ożywienia cały szereg stopni od larga do allega con brio. Dojdziemy do wniosku, że ten język chropawy i nieużyty jest zarazem jędrny i męski, a przytem bogaty, zasilony archaizmami i prowincjonalizmami. Zrozumiemy nawet, w związku z treścią, konieczność mówienia o rzeczach trywjalnych i potrzebę używania wyrazów, nie mających dotąd prawa obywatelstwa w poezji. I w skupieniu będziemy słuchali poety miłosierdzia i dobroci, poety, w którym „się skarży cała Europa" i w którym „podnosi ku niebu ręce ludzkość kajdaniarzy".

M. W.

Kronika zagraniczna.

— Biuro Międzynarodowe Pracy zebrało Radę swoją w Interlaken, w Szwajcarji w celu przygotowania Konferencji, która odbędzie się w październiku. Rada składa się z dwunastu przedstawicieli rządów, i po sześciu przedstawicieli robotników i przedsiębiorców. Na pierwszem posiedzeniu Rady Albert Thomas, dyrektor Biura złożył sprawozdanie z działalności Biura za ostatnie miesiące. Domagał się, aby przypomnieć państwom o obowiązkach, wynikających z artykułu 405 i 403 traktatu wersalskiego, a mianowicie o obowiązku ratyfikowania konwencji pracy, o obowiązku dostarczenia sprawozdań, dotyczących wykonania konwencji. Rada uchwaliła zwrócić się do państw z żądaniem uczynienia zadosyć postanowieniom traktatu.

— W Altonie aresztowano członków organizacji monarchistycznej „Ręka Mściciela", której dowódcą był Raben, adjutant Bermondt'a w armji bałtyckiej. Zjeżdżali się do niego byli oficerowie carscy pod pozorem szukania pracy w porcie. Stowarzyszenie posiadało statut, którego pierwszy punkt głosił, że zadaniem „Ręki" jest obalenie republiki.

— Dzienniki niemieckie stwierdzają zgodnie, że w szeregach monarchistów niemieckich daje się zauważyć popłoch. Cały szereg prawicowych organizacji porzuca partję niemiecko - narodową i przechodzi do partji umiarkowanych. Dep. Peterson, demokrata, oświadczył na wiecu w Hamburgu, że cały przemysł metalowy Porzecza Renu i Westfalji wypowiedział się za republiką. Stinnes miał oświadczyć, że kula, która zabiła Rathenau'a, zabiła ostatecznie i monarchję.

W sejmie bawarskim socjalista, Wittich, dał zatrważające wiadomości o agitacji monarchistycznej, której rzecznikami i agentami i narzędziem są oficerowie i żołnierze osławionego t. zw. korpusu (Freikorps Oberland), który przebywał na Śląsku, a obecnie znajduje się w Bawarji i Tyrolu. Na czele korpusu wolontarjuszów znajduje się jeden z przywódców powstania Kappa, major Bischof. Ten ochotniczy korpus wywiera nacisk na rząd i dyktuje mu poprostu jego postępowanie. Znajduje on się w bezpośrednim związku z byłym następcą tronu Ruprechtem, który chciał już w końcu r. z. wywołać zamach stanu. Tymczasem północna Bawarja życzy sobie republiki i zgody z Rzeszą. Przedstawiciele przemysłu północnego oświadczyli Lerchenfeldowi, że jego postępowanie może doprowadzić do cofnięcia kredytów w bankach berlińskich, co pociągnie za sobą upadek przemysłu bawarskiego. Lerchenfeld przeraził się i przyznał, że nie wiedział o tej zależności! Jako szczegół charakterystyczny powtarzamy za „Vossische Zeitung", że dawny generalissimus armji rosyjskiej, Mikołaj Mikołajewicz, dotychczas przebywający we Włoszech, przeniósł się do Bawarji. Tutaj zamieszkał też ces-książe Leuchtenberski, który otacza opieką całą mafję carosławną rosyjską.

— Znany bandyta, obrońca Habsburgów, Iwan Hejjas — aresztowany przez rząd węgierski, został pod wpływem agitacji bojówek monarchistycznych wypuszczony z więzienia.

— Cziczerin, bawiący w Berlinie, urządził pierwsze przyjęcie dla dyplomatów i urzędników niemieckich w salonach dawnej ambasady, niedawno zwróconej Sowietom przez rząd niemiecki. Na wieczorze tym znaleźli się i dawni dyplomaci carscy: pomocnik Sazonowa — Dobrowolskij, oraz ochmistrz carski i chargé d'affaires w Madrycie, Sołowjow. Obaj ci panowie mają znaleźć stanowiska w sowieckiej służbie dyplomatycznej. — W Archangielsku stracono wojskowych, aresztowanych nad Donem, przed dwoma laty i osadzonych w obozie pod Archangielskiem, a mianowicie generała Murawjewa, pułkowników Michalinskiego, Richtera, Sandewina i Machonina, wielu wojskowych niższych stopni i księcia Andronnikowa.

Na marginesie.

Jeśli łaskawe nieba zechcą wysłuchać gorących modłów kucharek od św. Zyty oraz pobożnych życzeń mistrzów sławetnych cechów perukarzy, masarzy, ostrogarzy, kopyciarzy etc., etc., którzy ubiegłej niedzieli zdzierali gardziele okrzykami „niech żyje", to p. Korfanty rzeczywiście będzie bardzo długo żył, ale premjerem to nie będzie.

Impreza p. Korfantego skończyła się. Przez dwa tygodnie był kandydatem na premjera. Przez dwa tygodnie imię jego było na ustach wszystkich i przez dwa tygodnie w cukierni, w klubie, na kolei, w tramwaju i urzędzie, gdzie ludzie wchodzą, siedzą i wychodzą o nikim innym nie było mowy, jak o Korfantym. Przez dwa tygodnie był premjerem i nie był premjerem. Być niby to prezydentem ministrów, a ani razu nie zasiąść na fotelu prezydjalnym! Być niby to ministrem i ani razu nie zaznać rozkoszy, jaką daje samo dotknięcie się ministerjalnej teki! Jakiż bezmiar tragizmu tkwi w położeniu tem! Jeden jedyny podobny przykład znają dzieje ludzkości. Są to dzieje herosa Tantala, spragnionego Tantala, nad którym zwisały najcudniejsze owoce, a które gdy po nie ręką sięgnął, odbiegały odeń:

I o co tu szło (u Korfantego, nie u Tantala)? O jeden jedyny podpis.

I jak to zazwyczaj dzieje się, że na pochyłe drzewo byle koza skacze, a w nieszczęściu i najlepsi opuszczają człowieka przyjaciele, tak i stało się w epilogu imprezy korfanckiej.

Ten sam komigłów, który przed dwoma tygodniami powiedział: Niech tworzy gabinet i niech robi wybory, ten sam komigłów dziś powiada: Niech się usunie i niech nie przeszkadza.

Albo taka arcy-korfancka do niedawna „Myśl Narodowa"! Odmowę podpisania przez Naczelnika Państwa nominacji Korfantego i niedopuszczenia tego ostatniego do koryta rządowego nazywa „czarnym strajkiem", każąc czytelnikom domyślać się, jaką rolę w tym symbolicznym „czarnym strajku" odpędzonemu od koryta byłemu ulubieńcowi przeznacza...

A pisze to kolega partyjny i poseł Jan Zamorski.

Doprawdy, niemasz na świecie nic bardziej czarnego nad niewdzięczność ludzką!

Roman Boski.

Przeciw rządowi Korfantego.

Klub posłów socjalistycznych otrzymał następującą depeszę:

Borysław, 29 lipca. Robotnicy, zgromadzeni w dn. 28 lipca w Borysławiu, wyrażają hołd i zaufanie klubowi PPS. za ich bohaterską walkę w obronie demokracji i gotowi są na każde wezwanie władz centralnych partji do podjęcia najostrzejszej walki z reakcją. *Przemłocki.*

Bełz.

(Korespondencja własna).

W dniu 23 b. m. zostało zwołane przez miejscowe koło P. S. L. zebranie, którego przewodniczącym został wybrany tow. Z. Malinowski.

Po dyskusji na temat taktyki P. S. L. i P. P. S., w sprawie reformy rolnej, w której brali udział członkowie obydwu stronnictw, zebrani przyjęli w związku z obecnem przesileniem, rezolucję, wyrażającą hołd Naczelnikowi Państwa i protestującą przeciwko kandydaturze Korfantego, która jest prowokacją ludu polskiego.

Mały feljeton.

Gdy p. Stanisław Stroński, niepospolity mąż stanu „Rzeczypospolitej" babińskiej, dowiedział się, że Piłsudski nie chce powierzyć p. Korfantemu misji tworzenia Rządu — rzekł z ironicznym uśmiechem:

— Nic to, Wojciechu! Możesz się bez tego obejść... Rób Rząd — i kwita.

Gdy p. Stanisław Stroński, którego Opatrzność przeznaczyła do rzeczy niepospolitych, bo w dolarowej walucie opłacanych, dowiedział się, że Piłsudski nie chce mianować Rządu, „w pełnym składzie" korfantowskim, — rzekł groźnie:

— Nic to, Wojciechu... Musi podpisać.

Gdy p. Stanisław Stroński, który byłby bardzo pospolitym w Rzeczypospolitej amerykańskiej, ale u nas jest zgoła niepospolity, dowiedział się, że Sejm odrzucił wniosek odmówienia Piłsudskiemu zaufania za jego niecny postępek z Korfantym, — rzekł głosem straszliwym:

— Nic to, Wojciechu! Naczelnik Państwa ma — o Boże, ty to słyszysz i nie grzmisz! — zaufanie, ale ty masz „desygnację". Trzymaj się jej jak pijany płotu... Trzymaj się, Wojciechu, mężu desygnowany!

Gdy p. Stanisław Stroński, pióro niezłomne Rzeczypospolitej, dowiedział się, że Komisja główna ma zdradzić Korfantego i odebrać mu „desygnację", aby wszelkim formom stało się zadość, — rzekł głosem złamanym, ale niezłomnym:

— Nic to, Wojciechu! Komisja główna nie ma prawa odbierać ci desygnacji... Jak cię desygnowali to już na fest. Nikt cię nie może ruszyć. Komisja nie ma prawa, Ko-mi-sja nie ma pra-wa...

I nagle stała się rzecz przerażająca. Stroński, ten mąż niepospolity, — jak pospolity warjat zaczął biegać po pokoju, wygrażając pięściami i jęcząc:

— Nie ma prawa... Nie ma prawa... Nie ma prawa... Nikt Korfantemu nie odbierze desygnacji... On jest desygnowany na wieczne czasy... Wojciechu — krzyknął rozpaczliwie — ty jesteś wieczny premjer. Nie zrażaj się niczem... Trzymaj się desygnacji i mnie...

Gorączkowo rzucił się ku Korfantemu, chwycił go w objęcia — wtem zachwiał się — i obaj runęli do kosza redakcyjnego...

Novus.

Co z tego będzie.

Zabierałem nieraz głos o uposażeniu emerytów. Broniłem ich sprawy. Emeryci z czasów zaborów żyją prawie w nędzy. Ich emerytura ulega redukcji o 25% w stosunku do emerytur obecnych, pozbawia ich się dodatków, zgodnych z art. 41 ustawy emerytalnej i t. d. i t. d. Jakiś dygnitarz z ministerjum skarbu na skargi z ich strony wyda czasami okrzyk: „Skarbu nam żal". Nie wstępuję dziś w obronie tych. Ale słysząc częste: „Skarbu nam żal", mam prawo do zabrania głosu co do niektórych faktów.

Przyjeżdża do nas np. jakiś b. dygnitarz z Rosji, jakiś b. rzeczywisty radca stanu, jakiś b. ekscelencja z Piotrogrodu, po kilkudziesięciu latach wyjazdu dzieckiem z Polski — i Rząd Polski przyznaje b. ekscelencji za służbę piotrogrodzką emeryturę i to podobnie „zgodnie z ustawą emerytalną". Takich emerytów mamy już sporo, u nas a przybywa ich coraz więcej. Spotkałem emerytkę, spieszącą po odbiór emerytury. A gdzież mąż pani służył? „A w Rydze". Są fakty, które nas mogą nawet wzruszać, ale cóż na to poradzić możemy. Taka gospodarka prowadzi do bankructwa. Polska robi często wrażenie podłoża, z którego czerpie soki życia liczny świat pasożytów. Do nich przybywa i ten nowy gatunek.

Natknąłem się na pana referenta „od spraw emerytalnych". Zapytałem. „Ano tak, odrzekł, wszystko w porządku. Przyznajemy przyjeżdżającym z Rosji emerytury, zgodnie z ustawą emerytalną". I b. rzeczywisty radca stanu również mówi, że to jest „zgodne z ustawą". Ale pan referent myli się.

A są i inne jeszcze kwiatki. Przyjeżdża z Rosji do Polski jakiś pan Grybojedow. Tam służył lat 35. U nas postarał się o obywatelstwo polskie i zamienił się na pana Lubeckiego. Drogą protekcji otrzymał niezłą posadę. A po dwóch latach emeryturę, ze względu na wiek. Wliczono mu służbę rosyjską. Czy to jest zgodne z ustawą? Pan referent odpowie, że tak. Albo inny kwiatek, który rozwinął listki i rozwinie się w ładny szkarłatny kwiat. Jakiś pan Szczukin, czy zwący się inaczej, pracuje w komisji polskiej na terenie zagranicznym. Pobiera jakieś 250 franków dziennie. Starszy jegomość. nigdzie nie służył, nawet w Rosji, dżentelment zewnętrznie, kiedyś był bogaty, stracił majątek. Polska będzie ratować jego sytuację. Po dwóch latach otrzyma emeryturę i to jaką! Analogiczne fakty już przecież były. On przecież w tej komisji „położył zasługi dla Polski". Bo wszystko zależy od posady: jeżeli posada jest dobrze płatna, to są „zasługi dla Polski", można nawet marzyć o „Polonia restituta". I taki pan gotów jest nawet poświęcić się i zamienić swoje Szczukin na „pan Tarnowski". Ubolewał raz nad tem, że musi to poświęcenie uczynić, aż przyjaciel, Siergiej Lwowicz, zapytał się: „lubiezniejszyj Iwan Leontjewicz, czyż wam tak bardzo zależy na „Polonia restituta". „A właśnie zależy mi bardzo, aby otrzymać.. odrzekł Iwan Leontjewicz.

Takie kwiatki wyrastają na naszej glebie. I to wszystko podobno „zgodne jest z ustawą emerytalną" i z innemi ustawami. Aż miło. Czy Polska to wszystko wytrzyma? Głupstwo, ktoby się tam o to pytał. Jakiś dodatek świąteczny dla sieroty ociemniałej z dożywotnią emeryturą, to co innego. Tu można wydać okrzyk: „Skarbu nam żal".

A jednak taka interpretacja ustawy emerytalnej jest błędna, a dla Polski szkodliwa. Do emerytury ma prawo ten tylko, którego owoce pracy tkwią w państwie polskiem. A nie ci, którzy z piotrogrodzką swą służbą przyjeżdżają do nas. Oto naczelna zasada, której żaden dygnitarz ministerjalny obalić nie może. Sejm to miał na względzie, uchwalając ustawę. I to głosi ustawa, obejmująca li tylko funkcjonarjuszów państwa polskiego. wszystko inne będzie nadużyciem, bezprawiem.

Polska, która dziś leczy swoje rany i ma tylo własnych potrzeb, nie może wszystkim uciekinierom do niej i spieszącym pod Jej skrzydła opiekuńcze, przyznawać emerytur. Bo taka humanitarność i taki altruizm, to byłby cios we własne serce.

A. P.

Listy z Wilna.

(Korespondencja własna).

Gospodarka endeckiego magistratu. — Fatalny stan sanitarny miasta. — Finanse miejskie.

Rada miejska w Wilnie pochodzi z wyborów przeprowadzonych w r. 1919 i w przeważnej swej więszości składa się z przedstawicieli bloku endecko - chadeckiego. Walne zwycięstwo tego bloku w wyborach w r. 1919 tłumaczy się z jednej strony niewyrobieniem politycznem i nieuświadomieniem mas, które poszły wbrew swym interesom klasowym na lep endeckich obietnic i frazesów „bogoojczyźnianych", z drugiej zaś metodami stosowanemi przez reakcję i nieprzebierającej w środkach agitacji. Dość powiedzieć, że spragnionej przyłączenia do Rzeczypospolitej Polskiej ludności — socjalistów polskich w Wilnie przedstawiano jako zwolenników oddania Wilna Litwie Kowieńskiej, lub Rosji bolszewickiej. W ten sposób blok reakcyjny opanował Radę miejską; socjalistów trafiło do Rady tylko dwóch: tow. Godwod i tow. Żyłowski.

Wyłoniony przez tak powstałą Radę magistrat z prezydentem Bańkowskim na czele (sławnym ze swej obstrukcji w pamiętny dzień podpisywania aktu złączenia Wileńszczyzny z Polską) złożony z odpowiednio dobranych „bogoojczyźniaków" — ujął „silną ręką" ster spraw miejskich.

Gospodarkę miejską charakteryzują nast. porządki: Brak wody na przedmieściach; bruki i chodniki w mieście takie, że trudno sobie wyobrazić gorsze nietylko w Europie, ale chyba i w Azji; ustępy publiczne nieczyszczone; wyziewy zatruwają powietrze, przeciekające beczki magistrackie z nieczystościami w biały dzień paradują po mieście; w szpitalach wilgoć, tynk od niej odpada ze ścian, chorzy zmuszeni spać zimą w paltach i w obuwiu, bo inaczej zmarźliby; w rzeźni miejskiej handlarze przechowują mięso na pasek miesiącami, a potem zgniłe myją i wywożą na sprzedaż itp.

Kiedy na jednem z posiedzeń Rady tow. Godwod zainterpelował magistrat w sprawie uporządkowania miasta pod względem sanitarnym, to pan prezydent nie mógł nic odpowiedzieć i dotychczas milczy.

Dodać należy, że również i stan finansów przedstawia się w sposób opłakany. Komisję rewizyjną Rada wybrała jeszcze w r. 1919, lecz ta rewizji nie przeprowadziła, bo nie mogła się zebrać. W r. 1920 podwojono ilość członków tej komisji, lecz i to nie pomogło. Wtedy towarzysze radni Godwod i Żyłowski, widząc, że żadna komisja rewizji nie przeprowadzi, wystąpili z wnioskiem nagłym, żeby zaprosić rewidentów przysięgłych. Gdy przyszło do głosowania, część radnych zemknęła, skonstatowano brak quorum i punkt ten przeniesiono na następne posiedzenie. Nie pilno snać Radzie do skontrolowania działalności swego pupilka magistratu.

Jak dba Rada o robotników i pracowników miejskich, jak krzewi oświatę, jaką zorganizowała straż ogniową, jak walczy z drożyzną i bezrobociem — o tem następnym razem.

Robociarz - Wilnianin.

Augustów.

(Korespondencja własna).

Fałszowanie opinji publicznej.

„Rzeczpospolita" z 18 b. m. podała depeszę z Augustowa, opisującą radość ludności z powodu desygnowania p. Korfantego na premjera.

Należy stwierdzić, że nic podobnego w Augustowie nie miało miejsca.

Zbiórka na rzecz górnoślązaków w dniu 16 b. m. i wiec na cześć przyłączenia G. Śląska nie miały powodzenia. gdyż kierował niemi p. Stankiewicz, aptekarz, głośny z wielu nadużyć w Radzie Miejskiej w Tow. Pożyczkowo Oszczędnościowem itd. Jeżeli Korfanty ma opierać się na takich depeszach i takich osobnikach, jak pp. Stankiewicz. Smoleński Urbański to to nic mu dobrego wróżyć nie może.

Całe społeczeństwo tutejsze, dokładnie znając robotę endeków na miejscu (okradanie wszelkich instytucji społecznych), wie, co może dać ludowi i Polsce endecja z jej Korfantym.

P. H.

Zblizka i zdaleka.

PAMIĘCI JAURESA.

Po raz ósmy w tym roku we Francji i w całym świecie robotniczym i socjalistycznym pochylają się czerwone sztandary czarną ozdobione krepą: znowu nadeszła rocznica śmierci największego socjalisty francuskiego, najszlachetniejszego Francuza i człowieka, najpiękniejszego typu międzynarodowego socjalisty, Jana Jaurèsa. Po raz ósmy proletarjat Francji, a wraz z nim proletarjat całego świata, dwadzieścia dwa miljony robotników zjednoczone pod sztandarem Międzynarodówki Syndykalistycznej w Amsterdamie, robotnicy niezorganizowani jeszcze pod naszym klasowym sztandarem, inteligencja niezależna wszystkich krajów i języków, filozofowie i historycy, ekonomiści i literaci — wszyscy, co repezentują najwyższe dobra ludzkości w skupieniu i w głębokiej żałości, także z dumą wspominają imię, które nie zaginie w pamięci ludzkości, póki będzie na ziemi praca i kultura, nauka i sztuka. Póki w człowieku żyć będzie sokratesowy bóg — Sumienie, póki ludzkość żyć będzie — to imię przetrwa lekkomyślną niepamięć zbiorowisk ludzkich.

Trzeba stuleci i stuleci wielkiej kultury, tak wielkiej, jaką znaleźć można tylko we Francji, aby taka jednostka narodzić się mogła. Trzeba warunków politycznego, społecznego i moralnego rozwoju, takich, jakie istnieją we Francji pod rządami trzeciej republiki, aby chłopski syn, Jaurès, z ciężkich warunków nieludzkiego bytowania na południu, w małej wioszczynie, mógł wydobyć się na jaśnię, mógł zdobyć stypendjum szkolne, stypendjum uniwersyteckie, mógł ukończyć z odznaczeniem szkołę wyższą i zostać profesorem filozofji w uniwersytecie.

Ale—Sumienie nie kazało, nie pozwalało mu być tylko profesorem filozofji, szukać i uczyć Prawdy, pisać książki i artykuły. Sumienie kazało mu szukać tej drugiej strony Prawdy, której na imię Sprawiedliwość i aby zadaniu temu sprostać, został socjalistą klasowym, wyszedł z celi poszukiwań naukowych na rynek, między ludzi, wszedł do rady miejskiej, do parlamentu i w ciągu lat tylu, w ciągu lat dwudziestu kilku, prawie w ciągu ćwierćwiecza był ozdobą tego parlamentu.

Jako inteligencja, jako sumienie, jako talent. W tym parlamencie francuskim tyle jest talentu, że by odznaczyć się, jako mówca, trzeba doprawdy być prawie genjuszem. W tym parlamencie mówców urodzonych i uczonych, polityków doskonałych, djalektyków pierwszorzędnych, mężów stanu i specjalistów — Jaurès znajdował się w najpierwszym szeregu. On wszystko umiał: mógł trzy godziny mówić o finansach, sześć godzin o oświacie; znał politykę zagraniczną tak samo, jak wewnętrzną. Wciąż czytał, uczył się, poszerzał olbrzymią wiedzę, jaką posiadał.

Wczesnym rankiem, o świcie, zimą przy świetle sztucznem rozpoczynał pracę swoją. Pisał artykuły, broszury, książki, nieprzeliczoną ilość listów. Był propagandystą z bożej łaski i wciąż wzywano go z końca Francji w drugi, na międzynarodowe wiece i demonstracje, aby tam uczyć, przekonywać, tłumaczyć, aby tam ducha podnosić i sumienie budzić, aby organizację budować i drogę socjalizmowi torować. Wzywano go zagranicę, aby Pokój gotować i wojnę grzebać.

I temu posłannictwu był wierny do ostatniej chwili. I dla tej misji ostatnią poniósł ofiarę. I broniąc Pokoju, zginął u progu wojny w pamiętną noc 30 lipca 1914 roku, zastrzelony z tyłu podczas, gdy w skromnej garkuchni w pobliżu redakcji dziennika socjalistycznego — spożywał późnym wieczorem obiad wegetarjanina. Z tyłu, znienacka napół obłąkany rojalista, podniecony artykułami szubrawców, pragnących obalić republikę — ugodzony w głowę zginął ze straszliwą wizją w oczach.

Przewidział on wojnę, przewidział jej rozmiary, przewidział jej perypetje. Do ostatniej chwili pracował, aby jej nie było. Jeździł do Brukseli, aby tam z wysokości Międzynarodowego Biura Socjalistycznego protestować przeciwko wampirowi, którego zatrute tchnienie czuł zdaleka. Nie wychodził z ministerjum spraw zagranicznych, gdzie urzędował podówczas Viviani; cały dzień aż do wieczora wołał i powtarzał: pokój! pokój! pokój! sprawdzał, czy wysłano depesze do Londynu, do liberalnego ministra spraw zagranicznych, czy podjęto akcje rozjemcze w Berlinie, we Wiedniu, w Petersburgu...

Wszystko, co było w mocy człowieka, uczynił, aby nakazowi Rozumu i Sumienia uczynić zadosyć. Rozumu i Sumienia, których był najpiękniejszem uosobieniem nietylko we Francji przedwojennej, ale i w najszerszym łuku świata. Rozumiał to robotnik francuski. Całą miłość, cały entuzjazm swój na jego złożył trumnie, tak jak ze wszystkich działaczy socjalistycznych ukochał Jaurèsa.

Słabe pióro nie zdoła oddać czaru tego ukochania, tego szacunku, tej dumy. „Nasz Jaurès" — mówił ten inteligentny, ten rewolucyjny, nerwowy i czuły na piękno robotnik i w tych słowach czuć było dumę i zapał i miłość.

Trzeba było znać audytorjum Jaurèsa. Stary wielki polityk francuski, Aleksander Ribot, przeciwnik polityczny, konserwatysta, przd Akademją nieśmiertelnych w inauguracyjnej mowie — opowiadał przed laty o wymowie Jaurèsa, przed którą kapituluje Izba Deputowanych, jak niegdyś fauny leśne i rusałki, ptaki i zwierzęta szły w lesie starogreckiego Olimpu za boskim fletnistą Panem...

Trzeba było znać audytorjum robotnicze Jaurèsa, dziesięć tysięcy słuchaczy, których doprowadzał do szczytu entuzjazmu wymową, którą zdarza się raz na sto lat, wymową, w której krystalizowała się nauka stuleci całych, talent Cyceronów i Bossuetów, Dantonów i Mirabeau, entuzjazm umysłu, co Ideału szuka i najszczersze, tęsknotą Dobra dźwięczące, rozchylone ku Ludzkości, niby kielich podzwrotnikowego kwiatu — Serce ofiarne Męczennika.

Zbir wiedział. co czynił. Godząc w serce Jaurèsa ugodził w serce francuskiego, w serce międzynarodowego proletarjatu. I dziś po raz ósmy wspominając żywot i dzieła Jaurèsa, niejeden myśli w Paryżu, w Ljonie, w Marsylji, w Albi — gdzie szczątki jego śmiertelne spoczęły — w najdrobniejszych wioskach Francji, — ażali długo los każe czekać aż powstanie jego następca, który znowu zbierze rozrzucone szeregi rozbitego od powojennej krwawej psychozy proletarjatu? Dziś cały proletarjat gromadzi się, aby imię jego wspominać i nie zabraknie w tym żałobnym orszaku polskiego robotnika. I w jego imieniu na grobie Jaurèsa składamy wieniec niewiędnących, z naszego polskiego pola zebranych nieśmiertelników.

Henryk Bezmaski.

Kronika polityczna

OFICEROWIE W SŁUŻBIE ENDECJI.

Na wiecu, urządzonym w ubiegłą niedzielę przez endecję we Lwowie, znajdowało się na sali kilku oficerów w czynnej służbie. Mówcy skierowywali cały atak przeciwko Piłsudskiemu, t. zn. Naczelnemu wodzowi, mimo to oficerowie słuchali tych bredni i nietylko nie zareagowali, ale pozostali na sali aż do chwili, kiedy krzyczano: precz z Piłsudskim! niech żyje Korfanty! Możnaby ten objaw zbytnio na serjo nie traktować, gdyby był sporadycznym, lecz takie wypadki niesubordynacji znajdują swe miejsca także przy innych okazjach.

Mianowicie śląska „Gazeta Robotnicza" podaje:

„W rozbijaniu manifestacji P. P. S. w niedzielę, 23 lipca, r. b. (w Katowicach) brał udział aktywny oficer Wojsk Polskich, podporucznik marynarki, Florjan Fronczek, zastępca komendanta bojówki endeckiej na G. Śląsku, kapitana porucznika, Roberta Oszka. Obaj są aktywnymi oficerami Wojsk Polskich. Ostatni bawi już od przeszło roku na G. Śląsku, pobierając żołd i pensję, pomimo, że nie pełni czynnej służby w armji. Są poważne poszlaki, że p.p. Oszko i Fronczek są narzędziem endeckiego Towarzystwa Kresów Zachodnich w Krakowie i Oszko komendantem straży przybocznej Korfantego. Korfanty wydał całej bojówce Oszka kilka dni przed rozbiciem manifestacji P. P. S. odznaki plebiscytowe".

BOLESŁAW DROBNER W SZEREGACH KORFANTEGO.

„Naprzód" donosi, że Bolesław Drobner wtrącił także swoje trzy grosze do kampanji, prowadzonej przez endeków przeciwko Naczelnikowi Państwa. Wydał mianowicie odezwę, atakującą gwałtownie lewicę i rzucającą na Naczelnika Państwa oszczerstwa, przepisane dosłownie z gazet endeckich i klerykalnych.

Odezwa ta miała być sztyletem wbitym zdradziecko z tyłu, w plecy lewicy. Na szczęście jest to sztylet z papieru, który nikogo ani nawet drasnąć nie może.

Bolesław Drobner, spieszący z pomocą Korfantemu — cóż to za przedziwny „niezależny (od rozumu i sumienia) socjalizm"!...

UMOWA O PLONACH.

Dnia 27 lipca Mieszana Komisja Graniczna podpisała umowę o zbiorach, na mocy której bez względu na przebieg ustalonej linji granicznej włościanie nasi, którzy obsiali grunta, przechodzące na stronę sowiecką, będą mogli plony z nich zebrać i na terytorjum polskie przenieść. Strona polska gwarantuje to samo prawo włościanom sowieckim.

Należy zaznaczyć, że jest to pierwsza umowa, regulująca sprawę zbioru plonów. a obejmująca całą granicę wschodnią od Dźwinska do Dniestru.

***

Prace, związane z przejęciem przez Polskę mienia fabryk Czudnera i Szillera, uległy przerwie na skutek trudności, czynionych przez stronę rosyjską.

TELEGRAMY.

Proces eserów.

JAKI BĘDZIE WYROK?

Moskwa, 29 lipca. (AW.) Według wiadomości ze źródeł zupełnie pewnych, trybunał rewolucyjny ogłosi w procesie eserowców wyrok śmierci przez rozstrzelanie. Na prośbę III-ej międzynarodówki, kara śmierci ma być zastąpiona przez więzienie w warunkach zupełnej izolacji, oraz groźbę rozstrzelania, w razie jakichkolwiek zamieszek wewnątrz kraju. Eserowcy będą zatem jednocześnie więźniami i zakładnikami.

We czwartek dnia 27 b. m. Trockij, należący do „Trojki", która z ramienia partji kieruje procesem, wezwał do siebie Piatakowa oraz innych członków Trybunału i zakomunikował im ostateczną decyzję „Trojki" co do wyroku i jego motywów. Fakt ten dowodzi niezbicie, iż niezależność sądu w procesie eserowców jest najzupełniejszą fikcją.

PRZEMÓWIENIE OSKARŻYCIELI.

Moskwa, 29 lipca. (PAT.) Dziś w 40 dniu procesu eserów w roli oskarżyciela występuje Łunczarskij, który w obszernem przemówieniu charakteryzuje działalność partji eserów, będącej zgniłym przeżytkiem drobnej burżuazji. Partja ta doszła do zupełnego upadku i rozkładu, stając się agenturą Ententy. Nie mając już żadnego znaczenia i wpływu, prowadzi ona jednak nadal walkę z władzą sowiecką, starając się utrudnić gospodarcze odrodzenie Rosji. Kończąc, Łunczarskij stwierdza, że partja eserów zasłużyła na śmierć i powinna umrzeć, to też rewolucyjny Trybunał powinien w myśl tego wydać wyrok. Prócz Łunczarskiego w imieniu prokuratorji występował Pokrowski i czeski komunista Muna.

Przesilenie we Włoszech

DE NAVA ZRZEKŁ SIĘ.

Rzym, 29 lipca. (PAT.) Havas. De Nava zrzekł się misji tworzenia gabinetu i król ponownie przyjmie dzisiaj na audiencji Orlanda.

STANOWISKO SOCJALISTÓW.

Rzym, 29 lipca. (PAT.) Uchwała socjalistów, dotycząca zajęcia wspólnego stanowiska wobec rządu, może znacznie utrudnić zabiegi Orlanda i de Navy, które, jak można było przypuszczać, miały być wkrótce uwieńczone pomyślnym rezultatem. Współpraca socjalistów stanowi nowy czynnik w obecnem przesileniu gabinetowem. Obecnie zabiegi Orlanda i de Navy będą polegały na znalezieniu kompromisu między prawicą a socjalistami. Przewidywane jest powstanie na tem tle nowych komplikacji.

Bordeaux, 29 lipca. P.A.T. (Polradio). Z Rzymu donoszą, iż socjaliści ujawniają dążności do uczestniczenia w przyszłym rządzie. Król podjął na nowo narady z przewodniczącym izby i senatu.

STRAJK PROTESTACYJNY.

Rzym, 28 *lipca*. Dziś przed południem wybuchł strajk protestacyjny. Stanęła większość zakładów użyteczności publicznej oraz przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Kursowały tylko tramwaje konne. Dzienniki wyszły. W czasie wiecu w ogrodzie botanicznym doszło do starcia z policją konną.

Spisek przeciw Poincaremu

SZCZEGÓŁY WYKRYCIA.

Paryż, 29 lipca. (PAT.) Havas. Dzienniki podają, iż spisek monarchistów niemieckich, skierowany przeciw osobie Poincarego, był wykryty przez jeden z rządów sprzymierzonych. „Le Journal" twierdzi, iż to rząd belgijski przesłał rządowi francuskiemu kompletne akta spisku. Ujawniają one, iż przywódcy sprzysiężenia należą do organizacji „Consul". Pozatem dzienniki zwracają uwagę na zaprzeczenie, podane przez agencję Wolffa, która nie przeczy istnieniu sprzysiężenia, twierdząc tylko, iż nic jej o tem nie jest wiadome.

ZAPRZECZENIE NIEMIECKIE.

Berlin, 29 lipca. — (P. A. T.). Agencja Wolffa ogłasza wyjaśnienie następujące:

Dzienniki paryskie podały wiadomość, iż w kołach monarchistów niemieckich przygotowywany jest zamach przeciwko osobie francuskiego prezydenta ministrów Poincarego, oraz że rząd niemiecki zwrócił na to uwagę ambasadora francuskiego w Berlinie. Urzędowe koła niemieckie oświadczają, iż prowadzone obecnie śledztwo nie potwierdziło wiadomości powyższej oraz, że rząd niemiecki nigdy nie udzielał podobnych informacji ambasadorowi francuskiemu w Berlinie.

Spotkanie Poincarego z Lloyd Georgem

NIE NASTĄPI W TYGODNIU NAJBLIŻSZYM.

Wiedeń, 29 lipca. (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi z Paryża: Z urzędowej francuskiej strony dowiadują się dzienniki, że spotkanie Poincarego z Lloyd Georgem nie nastąpi w tygodniu najbliższym. Poincare odjeżdża dziś na krótki pobyt do swej posiadłości St. Michel, skąd wyjedzie w sobotę do Argonów, aby wziąć udział w poświęceniu pomnika poległych żołnierzy.

Ustawa o ochronie republiki w Niemczech działa

Wiedeń, 29 lipca. — (P. A. T.). Dzienniki tutejsze donoszą z Berlina: Pierwsza rozprawa przed Trybunałem państwa, utworzonym na podstawie nowej ustawy o ochronie republiki, odbędzie się prawdopodobnie 10 sierpnia w Lipsku. Na wokandzie znajduje się 4 czy 5 spraw o obrazę prezydenta Rzeszy i godeł państwowych oraz sprawa ułatwienia morderstwa Rathenaua. Co się tyczy sprawy morderstwa Rathenaua, to policja ukończyła swe dochodzenie.

Niemcy wobec kontroli międzysojuszniczej

Paryż, 29 lipca. (PAT.) Havas. Oficerowie międzysojuszniczej kontroli podczas dokonywania inspekcji koszar policji w Szczecinie zostali brutalnie wydaleni z koszar przez niemieckich funkcjonarjuszy policji. Nazajutrz stwierdzono ślady świeżo dokonanego nieładu na skutek usuwania przedmiotów niedozwolonych. Komisja kontroli zażąda od władz niemieckich natychmiastowego zadośćuczynienia.

Jak uzdrowić finanse niemieckie

Bordeaux, 29 lipca. P.A.T. (Polradio). „Echo de Paris" podaje raport komitetu gwarancyjnego do komisji odszkodowań. Raport ten określa sytuację finansową Rzeszy i wykazuje zarządzenia, któreby mogły być wprowadzone, między innemi, skasowanie specjalnego biura długów niemieckich. Pozatem raport wskazuje, iż w budżecie Rzeszy możnaby wprowadzić oszczędności, wynoszące 300 miljonów marek w złocie.

Zbliżenie partji socjalistycznych w Niemczech

Berlin, 29 lipca. P.A.T. Przedstawiciele partji socjalistów większości i socjalistów niezawisłych omawiali wczoraj sprawę zbliżenia obydwu partji. Postanowiono nie sprzeciwiać się niezależności tych partji, zanim na wspólnym kongresie nie zostanie powzięta decyzja w tej sprawie. Do tego zaś czasu należy unikać wszystkiego, co mogłoby utrudnić zbliżenie obydwu partji.

Grecy idą na Konstantynopol?

Konstantynopol, 29 lipca. (PAT.) Havas. Wódz naczelny międzysojuszniczego garnizonu w Konstantynopolu rozkazał oddziałom francuskim zająć odcinek Czataldż w celu stawienia oporu ewentualnemu pochodowi wojsk greckich na Konstantynopol.

Bordeaux, 29 lipca. P.A.T. (Polradio). Według wiadomości z Aten, tamtejsze koła urzędowe zapewniają, iż oddziały greckie nie zamierzają wkroczyć do Konstantynopola bez zgody mocarstw.

Nota grecka

Paryż, 29 lipca. (PAT.) Havas. „Temps" przytacza najważniejsze ustępy noty, którą Grecja przesłała rządom francuskiemu, angielskiemu i włoskiemu. Z noty tej wynika, iż w przededniu konferencji, mającej ustalić pokój na Wschodzie, Grecja oświadcza, iż powraca do swobody działania, wyraża jednak gotowość rozważenia propozycji pokojowych, pochodzących od mocarstw sprzymierzonych. Jednocześnie nota głosi, iż pokój nie może być zawarty inaczej, niż w drodze narzucenia go Turcji siłą. „Temps" wyraża zdanie, iż istnieją liczne wskazówki przygotowań ze strony greckiego sztabu generalnego do zajęcia Konstantynopola. Wykonanie zamiarów podobnych jest niedopuszczalne, zdaniem rządu francuskiego i włoskiego. Gabinet francuski zawiadomił angielskie ministerjum spraw zagranicznych, iż nie może być tolerowany jakikolwiek atak przeciwko Konstantynopolowi i wszelkie próby w tym kierunku winny być stłumione siłą. Zapatrywanie to podzielają również Włochy. Rząd francuski notyfikował Atenom swoje stanowisko w tej sprawie, do którego również przyłączył się gabinet angielski.

Co się dzieje z Leninem

Moskwa, 29 lipca. (PAT.) Według ostatnich wiadomości, stan zdrowia Lenina jest w dalszym ciągu niepokojący. Dotknięty miażdżycą tętnic, oraz zmęczony nadmierną pracą, Lenin uległ w swoim czasie atakowi apoplektycznemu. Lekarze, sprowadzeni z Niemiec, zastosowali masaże elektryczne, pod których działaniem chory odzyskał możność mówienia. Po 6-cio tygodniowej chorobie Lenin opuścił łóżko, lecz powtórny atak apoplektyczny ponownie pozbawił go mowy, oraz spowodował paraliż obudwu kończyn dolnych. W chwili obecnej stan zdrowia Lenina jest bardzo poważny. Możność mówienia wraca mu stopniowo, natomiast, wskutek paraliżu kończyn, chory porusząć się nie może o własnych siłach. Zdaniem lekarzy, powtórzenie się ataku apoplektycznego, dowodzi znacznego osłabienia funkcji serca. Trzeci podobny atak pociągnąłby za sobą śmierć. Lenin nie może myśleć nawet o powrocie do pracy, bowiem natężenie umysłowe mogłoby spowodować nowy śmiertelny atak. Wobec takiego stanu zdrowia, wszelka dłuższa podróż jest dla Lenina niemożliwa. Zamierzano wywieźć go na Kaukaz do kąpieli, lub przewieźć go incognito do Niemiec, lecz projekty te nie doszły do skutku. Obecnie Lenin przebywa na wsi w okolicach Moskwy.

Faszyści zaprzestają agitacji

Bordeaux, 29 lipca. (Polradio). Dzienniki rzymskie donoszą, iż wobec energicznych instrukcji, wystosowanych przez rząd do władz prowincjonalnych, faszyści postanowili zaprzestać wszelkiej agitacji.

Bułgarja wobec odszkodowań

ŻĄDA ODROCZENIA SPŁATY.

Sofja, 29 lipca. (PAT.) Bułg. Ag. Tel. Rząd bułgarski przesłał komisji odszkodowań odpowiedź na jej ostatnią notę. Rząd bułgarski protestuje przeciwko twierdzeniu komisji, jakoby konwencja została odrzucona bez sformułowania kontrpropozycji. Co się tyczy żądanej przez komisję wypłaty sumy 112 miljonów franków w złocie, rząd bułgarski jest zdania, że może byłoby niedogodne uiszczać zgóry tę sumę, jako zaliczkę, gdy wysokość długu Bułgarji nie została jeszcze definitywnie ustalona. W ciężkiem położeniu, w jakiem znajduje się obecnie Bułgarja, dokładne określenie tego długu jest czynnikiem doniosłej wagi, nie mówiąc już o tem, że gdyby komisja obstawała przy żądaniu wypłaty tej sumy, której wypłacić Bułgarja nie jest w stanie, to waluta bułgarska, i tak znajdująca się niemal u szczytu depresji, musiałaby doznać nowej zniżki katastrofalnej. Nota kończy się wyrażeniem nadziei, że zarówno komisja odszkodowań, jak i każde z trzech wielkich mocarstw, nie zmierzając bez wątpienia do pogorszenia trudnej sytuacji Bułgarji, weźmie pod uwagę dowody dobrej woli ze strony Bułgarji wykonania klauzul traktatu Neuilly i zgodzi się na odroczenie na trzy lata wypłaty żądanej sumy.

Strajk kolejowy w Ameryce

PROPOZYCJE PREZ. HARDINGA.

Waszyngton, 29 lipca. — (P. A. T.). Havas. Po konferencji, którą miał prezydent Harding z przywódcami robotników strajkujących, przewodniczący syndykatu fabrykantów kotłów parowych, Franklin, oświadczył, iż prezydent Harding wysunął pewne propozycje, mające na celu położenie kresu strajkowi kolejowemu. Propozycje te będą rozważone na zebraniu przedstawicieli syndykatu oraz robotników kolejowych. Według doniesień urzędowych, prezydent Harding jest zdania, iż pewne trudności, które przeszkadzały w zlikwidowaniu strajku, obecnie zostały przez konferencję powyższą usunięte.

Międzynarodowa solidarność górników

Leafield, 29 lipca. — (P. A. T.). Polradio. Komitet wykonawczy federacji górników w Anglii postanowił zwrócić się do międzynarodowego związku górników z zapytaniem, czy górnicy angielscy mogą bez szkody dla interesów górników amerykańskich przyczynić się do zaopatrzenia w węgiel amerykańskich zakładów państwowych.

Wiadomości telegraficzne.

— „Times", omawiając sprawę zamordowania Dżemala Paszy, pisze: że nie zostało stwierdzone, iż mordercy są Armeńczykami. Zdaniem „Timesa", jest bardzo prawdopodobne, że Dżemal Pasza zamordowany został z polecenia rosyjskiej Czerezwyczajki, jako podejrzewany o chęć doprowadzenia do zgody pomiędzy Enverem Paszą a Mustafą Kemalem, w celu wspólnego zwalczania wpływów rosyjskich.

— Konflikt pomiędzy rządem sowietów a szwedzką fabryką lokomotyw został zakończony wyjaśnieniem ze strony rządu moskiewskiego, że Rosja nie potrzebuje więcej lokomotyw i nie reflektuje na dalsze zamówienia w Szwecji.

— Sąd przysięgłych skazał na śmierć dwóch wyższych oficerów niemieckiej gwardji cesarskiej, mianowicie bar. von Gagern-Rickeldt i ks. von Stohlberga, którzy w r. 1915 zamordowali Belgijczyka barona Udekencoz.

„Daily Telegraph" donosi, iż gabinet irlandzki odrzucił propozycje zawieszenia broni, przedłożone przez deputację z Corku, ponieważ powstańcy nie chcieli się poddać.

— Gazety nowojorskie donoszą, że de Valera opuścił potajemnie Irlandję i znajduje się obecnie w drodze do Ameryki.

— W kołach miarodajnych nie potwierdzają wiadomości, podanej przez „Matin'a", jakoby rada ministrów ustaliła zasady polityki francuskiej w sprawie odszkodowań. Rząd francuski w dalszym ciągu jest przeświadczony o konieczności jaknajszybszego spotkania przedstawicieli Francji i Anglji, a ewentualnie i innych sojuszników tak, aby jeszcze przed 15-tym sierpnia można było wystosować wspólną odpowiedź na prośbę Niemiec w sprawie moratorjum.

— W Indjach angielskich powstało nowe ognisko wrzenia. W mieście Digri w prowincji Sind budynek zarządu policji oraz kilka innych gmachów rządowych i składów częściowo zburzono i zrabowano. W starciu, wynikłem między rabującymi a policją, 12 osób zginęło. Zrabowano 200 000 funtów szterlingów.

— Urzędowo obwieszczono, iż proces sprawców zabójstwa Rathenaua odbędzie się we wrześniu.

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Warszawa, ul. Wspólna 17. Tel. 229-70.

Nr. 26.

Nowości ostatniego tygodnia.

Baruch M. Ród Fukierów, str. 117, 8-o, mk. 1200.

Biehler R. dr. Hodowla lasu. Część ogólna z dodatkiem, wykazującym normy wydajności pracy przy robotach, wchodzących w zakres hodowli lasu z 277 rys. w tekście, str. 402, 8-o duża, mk. 6000.

Burroughs R. E. Powrót Tarzana, powieść przełożył z ang. Wł. Kierst, str. 354, 8-o, mk. 2400.

Casile Aques i Egerton. Panterzątko, przekład z ang. Kajoty, str. 204, 8-o, mk. 1320.

Feldman W. Henryk Ibsen, str. 143, 8-o, mk. 960.

Kwieciński Jan. Organizacja i prowadzenie powszechnej oświaty pozaszkolnej, str. 279, 8-o, mk. 480.

Ostrowska Br. Bohaterski Miś, czyli przygody pluszowego niedźwiadka na wojnie, dla dzieci od lat 10 do 100, z ilustrował Kamil Mackiewicz, dziesiąty tysiąc, str. 156, 8-o opr., mk. 2160.

Porębski Eug. Samochód, konstrukcja — obsługa — naprawa. T. I: Silniki. T. II: Podwozie. T. III:! Budowa, str. 547, 8-o duża opr. mk. 7200.

Regulamin wychowania fizycznego, str. 116, 8-o, mk. 300.

Słownik kieszonkowy rosyjsko - polski, zawierający około 8000 wyrazów, str. 320, 16-o, mk. 720.

Słownik wyrazów obcych (z podaniem wymowy), zawierający około 14.000 wyrazów i sposobów mówienia, używanych w czasopismach, aktach urzędowych, kupiectwie, w mowie potocznej i t. p., str. 277, 8-o mała, mk. 1200.

Zapolska G. Zaszumi las, powieść współczesna w trzech częściach, 2 tomy, str. 247+227, mk 3840.

Głosy czytelników.

Honor i patrjotyzm obszarnika.

Władysław Grochowski, ordynarjusz majątku Sokołówek (powiat Pułtuski), powołany w ubiegłym roku do służby wojskowej, otrzymał zapewnienie, stwierdzone słowem honoru od dziedzica miejscowego, p. Rychlewskiego, że w czasie jego nieobecności zastępować go może szwagier, a rodzina, zgodnie z umową zbiorową, będzie otrzymywała połowę ordynarji i połowę wynagrodzenia pieniężnego.

Po trzech miesiącach pan dziedzic, łamiąc „verbum nobile", wydalił z posady zastępcę, który w naiwnem zaufaniu nie zawarł kontraktu.

Nie zadawalniając się jednem nadużyciem, obszarnik przestał wypłacać należne świadczenia w gotówce i naturze rodzinie Grochowskiego, która teraz przymiera głodem, pozbawiona ostatniego kawałka chleba. Próżne były prośby i powoływanie się na służbę jedynego żywiciela rodziny w wojsku *polskiem* — nic nie wzruszyło bezlitośnego obszarnika, któremu miły jest patrjotyzm, ale dopóki nie koliduje z jego interesami.

Wobec tego sprawą tą zajął się Związek Zawodowy Robotników Rolnych, który skierował ją na drogę prawną przez Inspektora Pracy.

Robotnik rolny.

W Dyrekcji Wileńskiej.

Dzięki właściwościom i zwyczajom administracyjnym p. Muły, naczelnika depot w Grodnie i wskutek jego rozporządzeń pracownicy pełniący służbę tak odpowiedzialną, jak maszyniści i ich pomocnicy, zmuszeni są do pracy nadmiernej, dochodzącej do 350 — 400 godzin na miesiąc.

Gdy maszynista, czy pomocnik odmawia wyjścia na służbę, motywując to przemęczeniem, to p. M. grozi dyscyplinarką. A słynną jest ta dyscyplinarka kolejowa.

Ostatnio o jednej z drużyn parowozowych p. M. wydał swą opinję. Sąd dyscyplinarny poddyr. Białostockiej drużynę zdegradował i przesłał do depot w charakterze ślusarzy, z obniżeniem stopnia płacy.

Przy takich metodach administracji, przy nieliczeniu się władz kolejowych ze zdolnością pracowników do pracy odpowiedzialnej — nic dziwnego, że wyniki tej pracy narażone są na szwank. W rezultacie — drobny zysk, osiągnięty kosztem przepracowania służby kolejowej i kolosalne straty na tle tego przepracowania. Oto dane: w miesiącu czerwcu r. b. na linji Białystok — Grajewo jedna wielka katastrofa, na stacji Białystok — dwie katastrofy, nie mówiąc o mniejszych, dość częstych nieporządkach.

Dyscyplinarką wydajności i sprawności pracy się nie ureguluje.

Kolejarz Dyr. Wileńskiej.

Tureckie rekwizycje.

Przed dwoma miesiącami do miasta Uniejowa (pow. Turecki) przyjechał nowy sędzia. Jak wszędzie, w Uniejowie daje się dotkliwie odczuwać brak mieszkań. Rada miejska, nie namyślając się długo, postanowiła zabrać mieszkanie, składające się z jednego pokoju i kuchni, krawcowi Szpiglowi i mieszkanie to oddać sędziemu, a Szpigla wyrzucić na bruk. I stało się! Pan burmistrz Kucharski ze swoim zastępcą udali się do Szpigla, aby tenże natychmiast wynosił się, a gdzie, to już nie ich rzecz.

Daremne były skargi Szpigla, nie pomogła też interwencja Stowarzyszenia Lokatorów. Zabrano się natychmiast do roboty. Zbito po twarzy Szpigla, następnie zawołano 4-ch pracujących przy bruku robotników, dwóch policjantów i zaczęła się eksmisja.

Szpiglową pobito do tego stopnia, że trzeba było wezwać lekarza miejscowego. Poszarpany pobity Spigiel zgłosił się do Stowarzyszenia Lokatorów w Turku z prośbą o interwencję w komendzie policji.

Sekretarz Stowarzyszenia udał się do komendanta policji, zaznajamiając go z całem zajściem, lecz pan komendant A. Wesołowski, zważając wtedy na to, że pokrzywdzony jest żydem, nie lepiej obszedł się z sekretarzem Stowarzyszenia.

Sprawa cała znajduje się u prokuratora.

A. W.

Szykanowanie Ukraińców.

W Krilcach (Galicja Wschodnia) otworzono kurs uzupełniający dla osób, pragnących się poświęcić pracy nauczycielskiej. Wśród kandydatów znajdował się M. L., obywatel polski narodowości ukraińskiej, który początkowo otrzymał zapewnienie od miejscowego inspektora szkolnego, że podanie jego zostanie uwzględnione. Jednak w kilka tygodni później inspektor odrzucił prośbę, motywując odmowę wyznaniem niekatolickiem petenta. Fakt ten najlepiej świadczy, jak słabo jest obznajomiona nasza administracja z podstawowemi zasadami konstytucji polskiej.

Obywatel.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Ruch wyborczy.

TOWARZYSZE! JESTEŚMY W PRZEDEDNIU WYBORÓW!

Egzekutywa Warsz. Okr. Kom. Rob. P. P. S. komunikuje, iż w myśl uchwały Konferencji Międzydzielnicowej — towarzysze, którzy nie wpłacą podatku wyborczego do dnia 1 sierpnia, względnie 7-go sierpnia, r. b. pozbawieni będą prawa wstępu na zebrania partyjne.

Egzekutywa wzywa Komitety Dzielnicowe do kontrolowania po 1-ym sierpnia książeczek przy wejściu na zebrania partyjne, oraz energicznego ściągania funduszu wyborczego.

***

Egzekutywa Okr. Kom. Rob. P. P. S. przypomina Komitetom Dzielnicowym, mężom zaufania po fabrykach i przedstawicielom Zw. zawodowych, uchwałę Konferencji Międzydzielnicowej o natychmiastowem zarejestrowaniu dla Centralnego Biura Wyborczego wszystkich robotników i robotnic, sympatyków P. P. S., poczynając od 21-go roku życia.

Bez dokładnej rejestracji towarzysze będziecie narażeni na nadużycia wyborcze.

Podatek na fundusz wyborczy. Konferencja międzydzielnicowa PPS. z dn. 4 lipca r. b. uchwaliła nałożyć na wszystkich członków Warszawskiej Organizacji PPS. podatek w wysokości 1000 mk., jako podatek wyborczy. Suma ta winna być wpłacona do kasy OKR. w ciągu lipca. Każdy towarzysz wpłaci w swojej dzielnicy i wzamian otrzyma pokwitowanie z podpisem i pieczątką: „Na warszawski fundusz wyborczy PPS.“ Pokwitowanie to należy wkleić do legitymacji partyjnej. Towarzysze, mieszkający w Śródmieściu, mogą wpłacać bezpośrednio w Sekretarjacie OKR. tow. Wysiadeckiej od godz. 9—1 i od 5—7 (Al. Jerozolimskie 6). Wzywamy wszystkich towarzyszy do jaknajpilniejszego wykonania powyższej uchwały.

Warszawski Okr. Kom. Rob. PPS.

KONFERENCJA MIĘDZYDZIELNICOWA.

We wtorek, dn. 1 sierpnia o godz. 6-ej min. 30 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się Konferencja Międzydzielnicowa.

Uroczysta Akademja na cześć przyłączenia Górnego Śląska do Polski odbędzie się dziś o godz. 11 rano w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66. Program Akademji: Otwarcie, słowo wstępne o Górnym Śląsku wygłosi poseł Tadeusz Reger. W części koncertowej wezmą udział artyści opery warszawskiej, orkiestra ze Zw. zaw. muzyków, orkiestra Straży ogniowej, chór robotniczy i deklamacje.

Wola-Czyste. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy odbędzie się ogólne zebranie (Wolska 44).

Praga. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się zebranie komitetu dzielnic.

Powązki. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Powiśle. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy przy ul. Solec 68 odbędzie się posiedzenie komitetu.

Tramwajowa Org. PPS. Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu org. tramwajowej.

Egzekutywa. We wtorek 1 sierpnia o godz. 5 pp. w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy wspólnie z komitetem dziel. Praskiej.

Dzielnica Jerozolimska. Towarzysze, prowadzący ewidencję wśród członków dzielnicy, proszeni są o jaknajszybsze dostarczenie materjału ewidencyjnego do sekretarjatu dzielnicy.

Ruch zawodowy.

Związek zaw. dozorców domowych. Dziś o godz. 2 pp. odbędzie się ogólne zebranie członków Zw. Uwaga! Wstęp tylko za książeczkami członkowskiemi.

Zw. zaw. służby domowej. Z powodu ferji letnich zebranie służby domowej odbędzie się dopiero **dnia 17 września r.b.**

Baczność trykociarze! Jutro o godz. 7 wiecz. w lokalu Zw. zaw. robotników przemysłu włóknistego (Wolska 52) odbędzie się zebranie trykociarzy z ręcznych maszyn.

Zakończenie strajku. W dniu 26.VII 22 r. zakończony został strajk trykociarzy w Warszawie, po uzyskaniu 40% podwyżki dla szwalni i werkierów i 60% dla szpularek. Zakończony został również strajk wstążkarzy w Warszawie; uzyskano 20 proc. podwyżki. Tkacze gumowi i pończosznicy uzyskali 25 proc. podwyżki.

Możliwość strajku rolnego w Poznańskiem. W związku z groźbą strajku rolnego z inicjatywy głównego inspektora pracy rozpoczęła się konferencja przedstawicieli zjednoczenia producentów rolnych z delegatami Związku robotników rolnych i leśnych. Chodzi o doprowadzenie do porozumienia i zażegnania strajku rolnego, którego rozpoczęcie uzależnił Związek robotników od opinji ogółu swoich członków. W tym celu we wszystkich powiatach odbędzie się głosowanie, które ustali, jak robotnicy zapatrują się na sprawę strajku.

Zakończenie bezrobocia w Stebniku.

Po 7-tygodniowem bezrobociu w piątek 21 lipca rozpoczęto pracę na tutejszej salinie.

Dyrekcja salin wydaliła robotników pismem z 30 maja z dniem 31, nie zabezpieczywszy praw robotnikom, a nawet nie dotrzymawszy zobowiązań, określonych w regulaminie służbowym. W rezultacie wybuchł strajk. Dopiero w piątek 21 lipca dokończono pertraktacji i spisano warunki, zobowiązujące Spółkę do przyjęcia wszystkich robotników, zabezpieczenia im emerytur z zaliczeniem lat przepracowanych w przedsiębiorstwie państwowem; ustanowiono płace według kategorji pracy z tem zastrzeżeniem, że poszczególny robotnik nie może mieć niższego zarobku nad ten, jaki miałby w chwili zawierania umowy, gdyby pracował w państwowej salinie.) Zabezpieczono dotychczasowy system płac, według wysługi lat. Płace będą regulowane co miesiąc według procentu zwyżki lub zniżki drożyzny, stwierdzonej przez komisję dla regulacji płac w przemyśle naftowym.

Uznano delegatów robotniczych 1 na 50 robotników, a ich wystąpienia w obronie robotników nie mogą być uważane za przekroczenie regulaminu pracy.

Umowę wypowiadają obie strony na miesiąc przed upływem trzymiesięcznej jej ważności, nie wypowiedziana obowiązuje zawsze automatycznie na dalsze trzy miesiące.

Zagranica.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES GÓRNIKÓW.

D. 7 sierpnia b. r. we Frankfurcie nad Menem (w Niemczech) odbędzie się zjazd międzynarodowego zjednoczenia górników, liczącego przeszło 3 miljony zorganizowanych członków. Poprzedni kongres odbył się w dniach 2—6 sierpnia 1920 r. w Genewie.

Program zjazdu obejmuje: Warunki pracy a zarobki, czas pracy, praca kobiet i dzieci, bezrobocie, bezpieczeństwo przed wypadkami i ochrona robotników, znaczenie ubezpieczenia pensyjnego, urlopy w górnictwie, udział w administracji kopalń, względnie prawo kontroli, socjalizacja, międzynarodowe uregulowanie handlu węglem, akcje międzynarodowe.

Dnia 4 sierpnia b. r. zjedzie do Frankfurtu międzynarodowy komitet organizacyjny, celem załatwienia pilnych spraw przygotowawczych do kongresu.

Rozmaitości.

Komunikacja wielkomiejska.

Kolej podziemna w Berlinie przewoziła w ciągu roku 1921 przeciętnie półtora miljona osób dziennie, co stanowi w stosunku całorocznym sumę pół miljarda osób. Kolej podziemna w Berlinie i na przedmieściach Berlina objechała w ciągu roku 1921 — przestrzeń szesnastu miljonów kilometrów, co daje na głowę ludności berlińskiej cztery kilometry na dzień.

Życie gospodarcze.

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 6200—6120
Marki niemieckie 10,60—10,55.
Belgja 480—483—431.
Londyn 27450—27200.
Paryż 508—506—507.
Praga 140,50—138.
Szwajcarja 1170—1140.
Wiedeń 16,50—17,00—16,50.
Włochy 287.

Upadek koksowni karwińskich. „Robotnik Śląski“ donosi, że pomimo zniżenia podatku od koksu, sytuacja w przemyśle koksiarskim pozostaje nadal niezmieniona. Coś niecoś wyrabiają koksownie Towarzystwa górniczo - hutniczego, które otrzymały znaczniejsze zamówienie koksu do Polski. Natomiast u Larischa wygaszono koksownie przed kilku miesiącami z powodu braku popytu na koks a obecnie niema nadziei ponownego rozpoczęcia produkcji. Zamierzano budować nowe piece koksowe, ale po obliczeniu, które wykazało, że to pochłonęłoby 42 miljonów K. cz., odstąpiono od tego zamiaru, jako nieopłacającego się w obecnych stosunkach w Czechosłowacji. Gdzież argument, którym Czesi operowali zagranicą, że bez koksu karwińskiego przemysł czeski nie potrafi istnieć?

Kronika.

Ciągnienie miljonówki. We wczorajszem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na *Nr. 1.811.095*, sprzedany w Warszawie.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 18,8°C, najniższa 12,3°C.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Polepszenie się stanu pogody, cieplej, wiatry południowo - zachodnie.

Podatek od przyrostu wartości własności nieruchomej. Ministerjum Spr. Wewn. wydało rozporządzenie, mocą którego związki komunalne mają wstrzymać pobieranie podatku od przyrostu wartości własności nieruchomej, przy tranzakcjach, zawartych po dniu 30 czerwca r. b.

Kto ma płacić podatek szkolny. Magistrat wyjaśnia, że podatkowi temu podlegają wszystkie osoby pełnoletnie, a więc i członkowie rodziny (żona, dzieci), niezależnie od głowy rodziny. Członkowie rodziny opłacają podatek według tej kategorji, do jakiej należą wedle swego zawodu lub stanu posiadania. Tak więc np. właściciel nieruchomości lub przedsiębiorca budowlany i przemysłowy płaci 12 tys. marek, lekarz, notarjusz, makler giełdowy 6 tys. mk., zaś osoby z ich rodzin po 2 tys. mk., o ile z charakteru swego zawodu, czy stanu posiadania nie podlegają wyższemu opodatkowaniu. Przez osoby pełnoletnie, obowiązane do płacenia, rozumie się te osoby, które ukończyły 21 lat życia i mieszkają w Warszawie przynajmniej od 6-ciu miesięcy.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Zbiory Muzeum Przemysłu i Rolnictwa będą zamknięte od dn. 1 sierpnia do 1 września dla przeprowadzenia dezynfekcji.

Z Tow. Naukowego Warszawskiego. Pan Prezydent Ministrów, uwzględniając ciężkie położenie finansowe Tow. Nauk. Warsz., złożył na cele tej instytucji dwa miljony marek.

O zwrot mienia kulturalnego Polski. Do akcji, podjętej dn. 28 maja 1922 r. na łącznem posiedzeniu przedstawicieli Tow. opieki nad zabytkami przeszłości, Tow. miłośników historji, Warszawskiej Rady Sztuki, oraz Związku bibljotekarzy polskich w sprawie rewindykacji od rządu sowieckiego należnych Polsce bibljotek, archiwów, dzieł sztuki i

zabytków, oraz protestu przeznaczonego do całego świata kulturalnego, wobec niewykonania przez rząd Sowietów przyjętych zobowiązań traktatowych, przyłączyły się instytucje następujące: Polska Akademja Umiejętności, Senat Akademicki Uniwersytetu Jana Kazimierza, Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk, T-wo Przyjaciół Nauk w Wilnie, Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Politechnika Warszawska, T-wo Naukowe Płockie, T-wo Naukowe w Toruniu i Uniwersytet Lubelski.

Kursa ogólnokształcące dla dorosłych. Kancelarja Stow. prac. poczt. i telegrafów (st. gmach poczty) przyjmuje zapisy na kursa wieczorowe o programie nauk szkoły średniej. Przygotowanie do egzaminów na świadectwa państwowe. Opłata niska. Znaczne ustępstwa dla pracowników państwowych. Szczegółowe informacje udziela kancelarja w godzinach biurowych.

O pośrednictwo Min. Spr. Zagranicznych. Wydział Prasowy Min. Spraw Zagr. komunikuje: Zdarzają się sporadycznie wypadki, że niektóre polskie stowarzyszenia kulturalne lub społeczne zwracają się w sprawach, związanych z ich działalnością, wprost do obcych rządów lub instytucji rządowych, co nie odpowiada ogólnie przyjętym zwyczajom międzynarodowym. Wobec tego Wydział Prasowy M. S. Z. podaje do wiadomości, iż pisma tego rodzaju należy kierować wyłącznie za pośrednictwem Min. Spraw Zagr. w Warszawie.

Tranzyt przez korytarz polski. Z dniem 27 lipca b. r. uruchomiony został tranzyt samochodami i motocyklami między Prusami Wschodniemi a pozostałą częścią Niemiec przez terytorjum polskie. Tranzyt odbywać się będzie po 4 szosach, wyznaczonych przez Rząd polski. Z tranzytów korzystać będą mogli podróżni, zaopatrzeni w wizy tranzytowe, które wydają konsulaty polskie.

Nieprawne rozporządzenie konsula niemieckiego. Szereg obywateli łódzkich ma zamiar zainterpelować posła niemieckiego w Warszawie w sprawie rozporządzeń konsula niemieckiego w Łodzi. Od wyjeżdżających do Niemiec obywateli polskich żąda konsul 200.000 mk. kaucji, która musi być złożona w Banku Spółek Zarobkowych niemieckich. Przyjeżdżający po terminie tracą kaucję.

Z T-wa Gniazd Sierocych. Nie mogąc samodzielnie pokryć wydatków, związanych z kształceniem wychowańców, TGS. zwraca się z apelem do społeczeństwa o pomoc finansową. Ofiary należy składać na konto Nr. 2130 w PKO.

Dawniejsi wychowańcy TGS. utworzyli Związek społecznych pracowników, który między innemi ma na celu pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy dla swoich członków. Związek poleca kandydatów na różne posady.

Związek oficerów rezerwy. D. 28 b. m. w Warszawie odbyło się walne zebranie Związku oficerów rezerwy okręgu warszawskiego, na którem wybrano nowe władze Związku. Sekretarjat Związku mieści się przy pl. Napoleona 10 (tel. 63-49); godz. urzęd. od 5—7 wiecz.

ZEBRANIA I ODCZYTY:

Darwin i Nietzsche.—Śmierć i starość. W nadchodzący wtorek i czwartek o godz. 8 wiecz. w sali Muzeum Przem. i Roln. (Krak. Przedm. 66) profesor uniwersytetu warszawskiego dr. Leon Petrażycki wygłosi 2 wielkie odczyty o nauce Darwina i filozofji Nietzschego. Poza tem sz. prelegent mówić będzie o nowym poglądzie na życie na ziemi. Będzie to wstęp do prelekcji o śmierci i starości. Bilety zawczasu nabywać można w Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnych (Marszałk. 143), w „Księgarnicy Polskiej“ (Nowy Świat 57) i w adm. tyg. „Epoka“ (Szpitalna 1, I piętro).

WYPADKI.

Pokrzywdzona małżonka w roli detektywa. Panna Natalja wyszła za mąż za pana Józefa i zamieszkiwali przez dłuższy czas u matki męża przy ul. Okólnik 9. Podczas okupacji młody małżonek został przez Niemców wzięty do obozu jeńców na roboty i nie wracał dość długo. Matka męża nie rada była utrzymywania u siebie synowej i niejednokrotnie przychodziło do scysji między dwiema kobietami. Aż razu pewnego, a było to na początku 1919 r., mieszkanie matki zostało okradzione. Zamki i kłódka na drzwiach były nieruszane, otwarty tylko

lufcik u okna, a z mieszkania zginęło wiele garderoby i biżuterji, między innemi i garnek szmalcu, z czego świekra wywnioskowała, że kradzieży dokonała synowa, a podejrzenie tem łatwiej zostało rzucone, jako że matka była do synowej uprzedzona. W tym czasie wrócił młody małżonek z Niemiec, a dowiedziawszy się o czynie swej żony, postanowił z nią zerwać i zamieszkał u matki. Żona tymczasem mieszkała u obcych ludzi, otrzymawszy w jednej z firm przy Krakowskiem Przedmieściu posadę. Młoda małżonka czuła się niewinną i postanowiła zmyć ze siebie plamę, jaką na nią rzuciła matka i w tym celu czyniła usilne poszukiwania na własną rękę, by złodzieja zdemaskować. Pracowała nad tem przez dwa lata. Wreszcie ustaliła, że w rodzinie męża jest kuzyn, zawodowy złodziej. Sprawdziła, że był on już 4-ry razy karany za kradzież i nosi nazwisko Stefan Pilich. Po skonstatowaniu tych danych, podzieliła się swojemi spostrzeżeniami z urzędem śledczym, podejrzewając, że kradzieży dokonał Pilich. Wszczęto poszukiwania za Pilichem, ale nigdzie śladu żadnego nie było. Wreszcie dowiedziała się, że Pilich znajduje się w więzieniu w Mokotowie i zawiadomiła o tem urząd śledczy. Sprawdzono w więzieniu, ale o Pilichu nic tam nie wiedziano. Ponieważ cierpliwa niewiasta była pewną, że Pilich tam przebywa, urząd śledczy delegował wywiadowców do więzienia mokotowskiego, gdzie ci podczas spaceru więźniów obserwowali ich, mając jego fotografję i znając go dobrze. I istotnie Pilich znajdował się wśród więźniów, ale pod nazwiskiem Wacława Kołodziejczyka. Odsiadywał on wyrok półtora roku za kradzież, a nazwisko zmienił dlatego, by nie być karanym jako recydywista, gdyż wtedy kara jest znacznie wyższą. Termin jego kary kończył się właśnie 27 b. m. i wtedy, gdy wezwano Pilicha vel Kołodziejczyka do kancelarji więziennej, czekali już na niego wywiadowcy urzędu śledczego i zabrali go z sobą. Wczoraj przyznał się on do kradzieży, popełnionej u swej ciotki przy ul. Okólnik.

Po wykryciu sprawcy kradzieży matka przeprosiła synową i małżonkowie od wczoraj połączyli się z powrotem ze sobą.

Olbrzymia kradzież w Hadze, wykryta pod Warszawą. Dyrektor policji holenderskiej w Hadze przysłał przed dwoma tygodniami do policji okręgu I warszawskiego pismo, celem ścigania małżonków Matiuszkin, którzy dokonali w Hadze przy ul. Bezuidenhout 451, na szkodę artysty-malarza rosyjskiego Leonida Sołoguba, znacznej kradzieży, poczem zbiegli. Z notatek, pozostawionych przez Matiuszkinów, wynikało, że Matiuszkinowa pochodzi rodem z Nowego Dworu pod Warszawą, z czego należało przypuszczać, iż odwiedzi swych krewnych w Nowym Dworze. Tam też poszukiwał Matiuszkinów od kilku dni komendant policji Nowego Dworu st. przod. Kiedrzyński. I oto para ta została onegdaj zatrzymana przez Kiedrzyńskiego. Podczas rewizji znaleziono u Niny Matiuszkinowej 100 guldenów holenderskich i kwit przesyłki pocztowej, wysłanej z Hagi na imię Antoniny Kowalik w Nowym Dworze. W przesyłce znajdują się skradzione przez Matiuszkinów: porticygar złoty z orłem carskim, ofiara dworu carskiego dla artysty Sołoguba i medaljon z brylantami i innemi drogiemi kamieniami. Oprócz wspomnianych przedmiotów, Leonid Matiuszkin i żona jego Nina skradli gotówkę w sumie 950 guldenów. Posyłka nie została jeszcze odebrana z poczty głównej w Warszawie i obecnie wstrzymano jej wydanie i oddano do dyspozycji prokuratora. Podczas badania Matiuszkinowa zeznała, że Sołogub przyjął ją w Hadze do siebie na kucharkę zaś męża jej na lokaja. Podczas służby Sołogub umówił się rzekomo z Matiuszkinową, by wspólnie z nim wyjechała do Ameryki, męża zaś swego otruła, na co otrzymała nawet podobno buteleczkę jakiejś trucizny. W ostatnim dniu przed wyjazdem do Ameryki, nie mogąc zgodzić się na propozycję Sołoguba, zabrała 950 guldenów oraz wyżej wspomniane przedmioty i zbiegli do Niemiec, skąd przez Berlin przyjechali do Warszawy w dniu 6 b. m. i ukryli się u matki Matiuszkinowej Antoniny Kowalik w Nowym Dworze, gdzie zostali w dniu onegdajszym aresztowani. Matiuszkinowie są obywatelami ukraińskimi i nie mają prawa pobytu w Polsce. W dniu wczorajszym sprowadzeni zostali do dalszego dochodzenia do komendy policji powiatu warszawskiego, poczem przekazani zostaną prokuratorowi i prawdopodobnie, po przeprowadzeniu korespondencji dyplomatycznej, zostaną przesłani do Hagi.

Złodzieje okradli mieszkanie... złodzieja. Wczoraj około godz. 7 rano 2-ch złodziei usiłowało przez drzwi dostać się do mieszkania na facjatce 5 piętra przy ul. Złotej 56a, zajmowanego przez odsiadującego karę w więzieniu złodzieja Edmunda Gębskiego i kochankę jego Marję Szlingier.

Wobec tego, że dokonanie kradzieży przez drzwi udaremniła sąsiadka Kolasińska, przeto złodzieje wybrali inną drogę. Jeden z nich młodszy 22-letni Stanisław Kalmus (Chmielna 126), podający się za tokarza, pozostał na czatach w sieni, drugi zaś 27-letni Kazimierz Górko vel Kowalczyk (Towarowa 32), podający się za ślusarza, zdjął palto i przez okno ze schodów przeszedł po dachu nad brzegiem gzymsu na wysokości 5-go piętra, do mieszkania złodzieja Gębskiego, zapakował w tłomok 2 kostjumy, suknię, sweter, 4 bluzki, bieliznę damską i męską, oraz parę obuwia — ogólnej wartości 200.000 mk., poczem tą samą drogą dostał się do sieni. Lokator z przeciwnej oficyny domu wszczął alarm, a obserwujący już tych złodziei dozorca Jan Frankowski zamknął bramę i wtedy obydwu opryszków ujęto i odprowadzono wraz z przygotowanym łupem do 8 komisarjatu. Po południu przyszła zwolniona, po odbyciu kary, kochanka Gębskiego i odebrała tłomok z rzeczami.

Tajemnicze morderstwo. Dnia 28 b. m. na terenie folwarku „Koło" gm. Młociny pod Warszawą znaleziono w życie trupa mężczyzny. Trup leżał nago, mając wokoło szyi zaciśnięty kilkakrotnie szpagat oraz zaciśnięty pasek. Głowa od tyłu zdarta ze skóry, na której prócz małego kosmyka, zupełnie włosów nie było. Ręce i nogi rozkrzyżowane. Obok trupa leżała czapka i dwa kawałki gałgana, pod czapką znajdował się paszport okupacyjny niemiecki, nazwisko Seweryn Markielonia, wydany w Suwałkach. Całe ciało jest zupełnie zczerniałe, tylko nogi i część brzucha pozostały w kolorze naturalnym. Trup leżał prawdopodobnie dość długo, gdyż jest zupełnie wyschnięty.

Odebrany łup. Na ul. Mostowej policjant 2-go komisarjatu zatrzymał trzech podejrzanych mężczyzn, niosących przyrządy elektryczne, z posiadania których nie mogli się wytłomaczyć. Przyrządy te, prawdopodobnie pochodzące z kradzieży, znajdują się w II komisarjacie.

Sport.

Regaty międzyklubowe. Dziś o godz. 3 pp. odbędą się regaty międzyklubowe, urządzone przez Koło wioślarzy warszawskich; program obejmuje 9 biegów na łodziach różnych typów. Szczegóły w programach.

Regaty w Gdyni. Regaty żaglowe i połączone z tem uroczystości, organizowane przez Ligę Żeglugi Polskiej, odbędą się 6 sierpnia. Początek o g. 2 pp.

Osoby, któreby chciały przyjechać w dzień regat do Gdyni i potrzebowałyby lokalu dla noclegu, mogą się zgłosić zawczasu do prezesa gdyńskiego oddziału Ligi Żeglugi Polskiej inż. R. Stodolskiego. Szczegóły regat oraz wskazówki co do pociągów do Gdyni są udzielane w kancelarji Ligi Żeglugi Polskiej między g. 6½ i 7½ wieczorem w dni powszednie.

Teatry i muzka.

TEATR IM. BOGUSŁAWSKIEGO.

„Urwis", krotochwila w 3-ch aktach Bogdana Katerwy.

Tytuł ostatniej premjery w teatrze im. Bogusławskiego oraz zapowiedziany występ w tytułowej roli p. Jarkowskiej, sprawiły, że idąc do teatru, spodziewałem się ujrzeć, jeśli nie „pendant" do granego przed laty z powodzeniem „Bębna", to przynajmniej jakieś dobre naśladownictwo tego arcydziełka francuskiego humoru i francuskiej finezji w opracowaniu djalogów i nawiązaniu oraz rozwiązaniu węzła intryg. Do tak daleko sięgających nadziei upoważniało mnie nazwisko autora, zdobiącego do niedawna afisz „Przechodnia".

Nadzieje te wszakże nie ziściły się „Urwis" jest podobno jedną z młodzieńczych prac Katerwy, a do „Bębna", pomimo bliskiego pokrewieństwa, jest mu tak daleko, jak Giesshüblerowi do szampana pierwszorzędnej marki. Nie przeczę, że szklanka Giesshüblera w pewnych wypadkach „dobrze robi", naprz. po sutym obiedzie. Ale, po pierwsze, myśmy przecież ostatniemi czasy zwłaszcza nie przejedli się twórczością sceniczną tak bardzo, by nam Giesshübler był niezbędny, a powtóre woda, choćby Bóg wie jakie sole zawierała, zawsze pozostanie tylko wodą, a szampan — szampanem.

„Urwis" jest właśnie taką poobiednią wodą mineralną, tylko podawaną nie w szklance, a w ramach scenicznych. Ani wymaga natężenia myśli, ani nie zdenerwuje widza, ani nie wywoła paroksyzmu śmiechu, słowem niczem nie zakłóci procesu trawienia, wymagającego spokoju. Jest w tym „Urwisie" szczypta soli i to attyckiej i w najlepszym gatunku, chemicae pura, ale jest ona tak bardzo rozcieńczona, że nie zaszkodzi nawet noworodkowi. To też publiczność miała za złe autorowi, że tak jej soli tej poskąpił.

Z wykonawców prym, oczywiście, trzymała wykonawczyni roli tytułowej, p. Stefanja Jarkowska. Młodziutką tą artystkę miałem sposobność widzieć i podziwiać w Łodzi i zdawało mi się onegdaj, że nikt lepiej od p. Jarkowskiej nie mógłby zagrać „Urwisa", roli jakby dla niej napisanej. Tymczasem wykonanie znamionowały miejscami pewne niedociągnięcia, miejscami pewne przejaskrawienia, co wszystko razem gotów jestem położyć na karb tremy premjerowej i nieoswojenia się jeszcze z nową sceną, w dodatku... stołeczną.

Pomimo tych drobnych zresztą usterek, p. Jarkowska, zdaje się, wstępnym bojem zdobyła sobie publiczność warszawską.

Wykonawcy pozostałych ról sumiennie wywiązali się ze swych zadań, dobrą zwłaszcza sylwetkę jowialnego i dobrodusznego księdza - proboszcza dał p. Jarszewski.

Robo.

Teatr Rozmaitości. Dziś dramat K. Capka „R. U. R." W środę komedja Bernarda Shawa „Candida".

Teatr Polski. Dziś Bernsteina „Bakarat".

Teatr Mały. Dziś Krzywoszewskiego „Głuszec". We wtorek premjera komedji „Jej tancerz" Armont'a i Bosquet'a.

Teatr Reduta. Dziś „Judasz" Tetmajera; ceny do połowy zniżone.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś krotochwila Bogdana Katerwy „Urwis".

Teatr Nowości. Dziś „Królowa Tanga".

Teatr Komedja. Dziś „Strażnik cnoty".

Teatr Praski. Dziś „Wesoła Lola".

Teatr Powszechny. Dziś „Żyd wieczny tułacz" E. Sue'a.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.